

Za redakcją odpowiedzialny
Stanisław Bronikowski w Poznaniu.

Administracja, Ekspedycja i Biuro Redakcji przy
Wilhelmskim placu pod Nr. 15.

Dziennik Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni
świętych.
Cena ogłoszeń (insetów):
od wiersza drobnego 15 fen. — 5 kłamy od wiersza
drobnego 30 fen. (Incl. tłumaczenia).
Listy
do Redakcji, Administracji i Ekspedycji winny być
frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu 7 marek 50 fen., w Państwie nie-
miejem i w Austrii 9 marek 15 fen., w Belgii, Wło-
szech, Szwajcarii, Szwecji, Ameryce, w Danii, Francji,
Anglii i Szwecji 12 marek.

Przedpłata i ogłoszenia
przyjmują się w Ekspedycji: przedpłata przyjmują
w monarchii pruskiej oraz w państwach do związku
pocztowego niemiecko-austriackiego należących urzędy
pocztowe. W innych krajach zaś tylko nasze agentury
za których pośrednictwem (zobacz niżej) można także
przesyłać ogłoszenia do Eksp. Dziennika Pozn.

Reklama
nadawane Redakcji nie zwracają się i nieznoszą będą.

Agencje Dziennika Poznańskiego:

W Paryżu Librairie du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16, pułkownik Raczkowski, Rue de Faubourg Poissonnière 33. — Ogłoszenia dla Dziennika przyjmują w Paryżu wyłącznie p. Adam, Carrefour de la Croix Rouge 2. —
W Hamburgu, Frankfurt nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei: Haasenstein & Vogler. — W Berlinie Rudolf Mosse, Jerusalemstrasse 48. A. Retemeyer, Internationale Annoncen-Expedition. „Invalidendank“ Behren-
strasse 24 i Central-Annoncen-Bureau der Deutschen Zeitungen, Mohrenstrasse 45. — W Bremie E. Schlotte. — W Frankfurcie nad Menem Daube & Comp. — W Wrocławiu Daube, Haasenstein & Vogler i Mosse. — W Plesze-
wie: L. Zboralski.

Na miesiąc **marzec** otwieramy osobną
prenumeratę, którą obowiązane są przyjmować
wszystkie cesarskie urzędy pocztowe.

Prenumerata miesięczna wynosi dla za-
miejscowych 3 marki 5 fenigów, dla miejscow-
ych 2 marki 50 fenigów.

Ekspedycja Dziennika Poznańskiego.

POZNAŃ, 26 lutego.

W austriacko-węgierskich kołach politycznych są
tego zdania, że ostatnia mowa tronowa niemiecka nie
miała na celu uspokojenia w ogóle świata politycznego,
lecz że służyła głównie o wypowiedzenie oczekiwań,
że Niemcy nie zostaną bezpośrednio dotknięci zaburze-
niami wschodnimi. Zupelne przemilczenie w mowie
tronowej o przynajmniej trójcesarskim nie zdziwiło w Wie-
dniu nikogo, gdyż samo przez się rozumie się, że w
chwili, gdy Rosja sama podejmuje wojnę, o przynajmniej
nie może być mowy. Wedle tego, co donoszą z Berlina
do dzienników wiedeńskich, oswojono się już w stolicy
niemieckiej z myślą wybuchu rosyjsko-tureckiej wojny, i
nie oddają się już iluzji, że skoro raz wojna wybuchnie,
oddziaływanie jej na konstelację europejską będzie nie-
obliczone. W Berlinie są tego przekonania, że ani za-
warcie serbsko-tureckiego pokoju, ani odpowiedź gabinetu
europejskich na wiadomą notę ks. Górczakowa, która
niedługo nastąpi, a której treść znana jest zresztą z
Petersburgu, nie wywrą jakiegobądź wpływu na bieg wy-
padków.

W Wiedniu rozpowszechnia się pogłoska, że car
wydał rozkaz, by armia rosyjska była na 28 lutego go-
towa do przekroczenia Prutu. W odpowiedzi na to te-
legrafują dzisiaj z Petersburga, że w tym wszystkim
nie ma słowa prawdy. A dalej mówi telegram, którego
źródłem jest wiodące urząd kancleński: „Wprawdzie
dnia 28 lutego kończy się zawieszenie broni między
Turcją a Serbią i Czarnogorą, zawieszenie zawarte pod
naciskiem ultimatum rosyjskiego, ale nie należy o-
czekiwać, by z dniem 1 marca miała być na nowo podjęta
między Turcją a Serbią akcja wojenna. Wiadomości o
układach pokojowych między obudwoma temi państwami
są pomyślne, gdyż jednakże do 1 marca nie nastąpiło
podpisanie pokoju, rozejm zostanie niezawodnie przedłu-
żony. W ogóle położenie w niczem się nie zmieniło.
Odpowiedź mocarstw jeszcze nie nadeszła. Od niej, a
zwłaszcza od rozwoju spraw w Carogrodzie zależy, co
przedsięwzięcie Rosya.”

W Petersburgu są widocznie z Anglii niezadowoleni,
oficyalny bowiem Nord odgraża się, że jeśli Anglia nie
zmieni swojego postępowania, jeśli nie pomyśli na serwo
o przymusowych w obec Turcji środkach, nie pozostanie
Rosyi nic innego, tylko przyspieszyć akcję, celem wy-
jścia z położenia, które nie jest ani wojną ani pokojem,
a które mimo to nakłada na Rosyę wszelkie piary, jak-
by wojna była z sobą połączona.

Z Carogrodu telegrafują, że onegdajszą konferencja
delegatów serbskich z Safwetem paszą doprowadziła do
zupelnego porozumienia. Słychać dalej, że ks. Milan
oświadczył wkrótce w liście do sułtana, że przyjmuje
przedłożone przez W. Portę propozycje pokojowe, przy-
tem odpowie mu w wezry, że W. Porta bierze oświad-
czenie to do wiadomości. Nowy ferman uregułuje nastę-
pnie stanowisko księcia serbskiego do W. Porty. W ka-
żdym razie ułożony między Serbią a Portą traktat po-
kojowy w bieżącym jeszcze tygodniu zostanie przedłożo-
ny skupczynie serbskiej do zatwierdzenia. Skupczyna ta
zbierze się, jak wiadomo, dzisiaj. Doniesienia co do wy-
niku ostatnich wyborów są ciągle sprzeczne. Gdy z je-
dnej strony donoszą, że gabinet Risticza uzyskał znako-
mitą większość, telegrafują do Pol. Cor. z Białogro-
du, że następują: Wybory do wielkiej skupczyny ukoń-
czone. Nie wypadły one szczęśliwie dla gabinetu Stef-
cza-Risticza. Wprawdzie stolica i kilka innych miast
wybrały kandydatów oficyalnych, natomiast zwyciężyli
konserwatyści i socjaliści w Kragujewacu, Jagodzinie,
tutaj też w wielu innych miastach obwodowych. Socjali-
ści przeprowadzili około 30 kandydatów. Większość
wybranych tworzą konserwatywni. Większość ta zara-
tyfikuje niezawodnie traktat pokojowy. Na tem też u-
kończy się zadanie nowej skupczyny, poczem będzie
mógł rząd ją rozpuścić do domów. Atoli wszystkie wie-
kie skupczyny zwykły, nim opuściły miejsce zapasów
parlamentarnych wynurzać „życzenia narodu” a „życze-
nia” te mogą nader niemniej dla gabinetu Stefca-Risticza
przybrać kierunek. Burzliwe rozprawy i wielkiej donio-
słości są prawdopodobne. O spadkobiercach obecnego ga-
binetu różne krążą pogłoski. Mówią, że gabinet Ma-
rynowicz-Zenicz najwięcej ma widoków.

W Serbii tymczasem zaprzestano naprawdę myśleć
o wojnie. Legiony ochotników mają być bezzwłocznie
rozwiązane, a pierwsza klasa milicyi zostanie rozpuszczo-
na 10 marca.

*** Walne zebranie Towarzy-
stwa pomocy naukowej imienia
K. Marcinkowskiego** odbędzie się w
dniu 28 b. m. o godzinie 4 tej po południu na
w. sali bazarowej. W tym samym zaś dniu i o tej-
samej godzinie odbędzie się na sali hotelu francuz-
kiego **walne zebranie Banku Wło-
ściańskiego**; o czem przypominamy człon-
kom obu instytucji, powtarzając życzenie, aby
pierwsze punkt o 4 się rozpoczęło, drugie zaś

pół godziny później, aby członkowie tym spo-
sobem mogli być na jednym i drugim zebraniu.

*** Wybory** na posła do sejmiku pruskiego w miej-
sce zmarłego s. p. Włodzimierza Brezy z obwodu
wyborczego węgrowsko-mogilnicko-gnie-
źnieńskiego odbędą się dnia 8 marca w Gnieźnie.

Interpelacya

posła

dr. Romana Komierowskiego.

Na piątkowym rannem posiedzeniu sejmiku
pruskiego, uzasadniał swą interpelacyą w sprawie
ks. dr. Kanteckiego poseł nasz pan
dr. R. Komierowski; a uzasadnił ją w
sposób następujący:

Panowie! Przypadek na którym opiera się moja
interpelacya, w ostatnim czasie, jak mniemam, często
był przedmiotem artykułów prasy, dla tego krótko tylko
mówię będąc celem zwrócenia panów na uwagę.

W roku zeszłym Jego Eminencya kardynał-arcyb-
skup hr. Ledóchowski wystosował pismo do księga rzą-
dowego Brenka, w którym zagroził mu kościelnymi ka-
rami za użycie ustaw majowych. Książę Brenk wrę-
czył otrzymane pismo oraz odpowiedź swoją na nie król.
rządowi. Obadwa pisma publikowano w Staatsanzei-
ger i we wszystkich prawniczych dziennikach. Na rekwi-
zycję prokuratora, która facsimile adresu Jego Eminencyi
zrobić kazala, rozporządzili naczelnicy dyrektorzy poczt
w Bydgoszczy i Poznaniu, aby wszystkie listy, któreby
miały podobny do udzielonego król, prokuratorowi lito-
graficznego facsimile adres, odesłane były odnośnym pro-
kuratorom. Wiadomości o tem rozporządzeniu otrzymał
także redaktor Kurjera Poznańskiego ks. dr.
Kantecki, i zamieścił ją w Nr. 213 swego pisma.

Na rekwizycję król. naczelnicy dyrekcji poczt
w Bydgoszczy, zawiązanym został ks. dr. Kantecki przez
król. sąd powiatowy poznański do złożenia świadectwa,
od jakiej osoby otrzymał odnośną wiadomość. Zeznania
tego odmówił ks. dr. Kantecki w trzech terminach, na
które zawiązanym został; przy drugim i trzecim terminie
zagrożono mu karą pieniężną, lecz mimo to odmówił
świadectwa i w dniu 27 listopada r. z. został aresztowa-
nym.

W czasie swego uwięzienia, zeznał ks. dr. Kantecki,
że odnośnej wiadomości nie otrzymał od urzędnika po-
cztowego, dalszego zaś świadectwa odmówił i na mocy
swego zeznania zaniósł zażalenie do król. sądu powiatow-
ego i poznańskiego sądu apelacyjnego.

Zażalenie oraz wyroki król. sądu powiatowego i ape-
lacyjnego sądu poznańskiego ogłoszone zostały w osta-
tnich miesiącach w dziennikach i dla tego najważniejsze
tylko przytoczę z nich ujęty.

W zażaleniu swem z dnia 1 stycznia rb. powiada
uwięziony, że przysięgł, iż odnośną wiadomość, którą o-
głosił w Kurjerze Poznańskim, była już przed-
tem drukowaną w dzienniku Vorwärts i dla tego
nie ma faktycznie żadnego punktu, któryby dowodził, że
wykroczone przeciw prawnej zasadzie; uwięziony prosi
z tego powodu, aby go z więzienia uwolniono.

Król. sąd powiatowy odpowiedział na to, że posłu-
żny był musi rekwizycję naczelnicy dyrekcji poczt
w Bydgoszczy; rozstrzygnięcie o tem, czy jest powód do roz-
poczęcia dyscyplinarnego postępowania, nie należy do są-
dą powiatowego, bo takowe jest rzeczą odnośnej władzy
dyscyplinarniej.

Król. sąd powiatowy przytoczył i powołał się przy-
tem na uchwały najwyższego trybunału z lat 1862 i 1863.
Następnie tak dalej mówi w swym wyroku:

Ponieważ uwięziony nie może innych prawnych po-
wodów do odmówienia żądanego świadectwa w myśl
§ 313 ordynacyi karniej przytoczyć, przeto nie innego
nie pozostaje, jak do osiągnięcia tego świadectwa przed-
sięwziąć środki przepisane ordynacyą karną, a mianowicie
zastrzeżenie go dopóty w więzieniu, dopóki żądanego
świadectwa nie złoży.

Na powyższy dekret wystosował uwięziony do tego
samego sądu powiatowego zapytanie, jak długo sąd po-
wiatowy myśli go trzymać w więzieniu, bo żądane go
odeń świadectwa nie złoży i dla tego więzienie może się
zamienić w dożywocie. Na zapytanie to otrzymał od-
powiedź od odnośnego sądu powiatowego tej treści, że są
wypelnia tylko rekwizycję cesarskiego naczelnego dy-
rektora poczt w Bydgoszczy i dla tego nie może roz-
strzygać ani o tem, czy należy go uwięzić celem wymu-
szenia świadectwa, ani też o tem jak długo ma trwać
więzienie, którego czas nie określonym jest bliżej wedle
§ 312 ordynacyi karniej, uwięzionemu pozostawia się
przeto do woli udać się z odnośnymi wnioskami do ce-
sarzkiego naczelnego dyrektora poczt w Bydgoszczy.
Odpowiedzią tą nie zadowolnił się uwięziony, lecz od-
niósł się do król. apelacyjnego sądu w Bydgoszczy wy-
wodząc, że nie może uznać tego, aby bez zezwolenia na-
czelnego dyrektora poczt kraju, mógł dyrektor poczt
w Bydgoszczy nakazać dyscyplinarnie postępowanie, a opie-
rając się na ograniczonej władzy dyrektora poczt, twier-
dził, że nie może mu przysłać prawa do trzymania go
przez 10 tygodni w więzieniu nie mając do tego pełno-
mocnictwa od naczelnicy władzy pocztowej. Sąd ape-
lacyjny nie uważał za potrzebne uwzględnić prośby uwi-
zionego i oświadczył, że naczelnemu dyrektorowi poczt
bydgoskiej przysługuje prawo do wytoczenia dyscyplinarn-
ego śledztwa, do użycia środków karnych wykrycia sprawy

a nadto do żądania od sądów, aby słuchały świadków i
w razie oporu świadków użyczy środków przymusowych.
Sąd i w tym przypadku nie jest obowiązany do zasta-
nawiania się nad tem, czy odnośna sprawa mieści w so-
bie, lub nie, ostateczne powody do rozpoczęcia dyscypli-
narnego postępowania. Co do czasu trwania tego przymu-
sowego środka, nie można nic napróżd oznaczyć.

Panowie! Pobudki, które spowodowały mnie do
wystąpienia z interpelacyą są następujące: Już przed
15 laty, a mianowicie w r. 1862 dała Izba deputowa-
nych, w skutek często nadawanych jej petycji pod wzglę-
dem przymusu świadectwa procedurzystów prasowych,
sankcyą projektowi do prawa wysłanego od niej a brzmią-
cemu: „Drukarze, nakładcy, prowadzący proceder pra-
sowy nie mogą być zmuszani środkami przymusowymi
do zdawania świadectwa o autorach i t. d.” Podnosząc
przetoż tu zaraz panom słowa s. p. posła dr. Wal-
deka. Słowa tego, posła nabierają dla mnie tem więk-
szego znaczenia, bo mowa jest w nich o przypadku a-
nalogicznym z dzisiejszym i dla tego z pozwoleniem pana
marszałka słowa dotyczące pomienionego przypadku po-
króćce przytoczę.

Dr. Waldek powiedział wówczas co następuje:

Redaktor pewnego dziennika, co u nas było rzec-
zą nadzwyczajną, przetrzymanym został do świadec-
stwa, od kogo pochodzi artykuł jego dziennika. Później
zdarzyły się jeszcze inne przypadki tego rodzaju i drugi
był przedmiotem petycji, którą panowie znajdącie
w dalszym sprawozdaniu komisji sprawiedliwości. Przy-
padki te dotykają naturalnie o tyle innego pola, ile nie
chodzi tu o anonimowy lub nieznany artykuł dzienni-
karski, lecz o rozporządzenia naszego własnego mini-
sterstwa wojny. Drugi przypadek dotyczył znanego okół-
nika wyborczego, inny ogłoszony przez dzienniki, który
nie jest tu wprawdzie przedmiotem petycji, lecz analogi-
cznym z nią, jest znany przypadek redaktora Ottona
Hagena w Wyrstuciu.

W obudwóch tych przypadkach chodzi o to, że pe-
wne publiczne rozporządzenia zostały ogłoszone i oma-
wiane w prasie, a były to rozporządzenia ministerialne.
Jest to z pewnością zupełnie co innego, jeżeli wyta-
czają śledztwo, od kogo pochodzi tego rodzaju publika-
cyje — publikacje rzeczy, które same w sobie mogą być
przeznaczone dla publiczności. Ale i tu okazały się ju-
rystyczne wątpliwości, i powiedziałbym niewłaściwość
naszych obecnych stosunków — także i w tym punkcie
okazała się różnica zdań władz sądowych i z tych sa-
mych powodów wydał ponownie senat karny najwyższego
trybunału taki sam wyrok.

Przytoczony przez sprawozdawcę przypadek Hagena
jest o tyle analogicznym z przypadkiem, na którym się
opiera interpelacya dzisiejsza, że Hagena ogłosił rozpo-
rządzenie dowództwa król. pierwszej dywizji w Króle-
wcu, rozporządzenie, które podówczas tak nie chętnie
było przyjętem, jak rozporządzenie naczelnicy dyrekcji
poczt w Poznaniu i Bydgoszczy, że Hagena w skutek o-
głoszenia tego rozporządzenia w Insterburger Ztg.
zawiezany został do świadectwa od kogo wiadomość
tę otrzymał. Hagena odmówił tego świadectwa i zam-
knięto go w więzieniu, bo — że użycie obiegającego po-
dówczas w prasie wyrażenia — nie miał dość „mękości”
do dalszego denuncjowania odnośnej osoby wojskowej
celem jej ukarania. Celem dalszej ilustracji, jak żywo
traktowano wówczas ową sprawę, przeczytam panom dwa
zdania zamieszczone w ówczesnych numerach National
Ztg. Czytamy tam:

Z pewnością nie ma dzisiaj kraju w Europie, w któ-
rymby do obywateli zastosowywano zasady pod względem
ich kariery wojskowej takie, jak to uczyniono w Kró-
lewcu, i to w chwili, w której od kraju żądają najwięk-
szych ofiar dla armii. I jakież dano zadośćuczynienie za
takie objawy? Oto wieża redaktorów dzienników, którzy
odwazyli się podać je do wiadomości publicznej, jako opo-
nych świadków i zamiast przedsięwziąć środki zaradcze,
z ławy ministerialnej pada w Izbie deputowanych odpo-
wiedź, że stosunki takie są zupełnie normalne. W pań-
stwie, któremu ma zagrażać powód demokratyczny, nie
pozostaje obywatelom nic innego, jak zbierać składki dla
swych przeciwników.

Przypadek Hagena o tyle nie był analogicznym z
dzisiejszym, że ks. dr. Kantecki siedzi już w więzieniu
od kwartału a Hagena więzienie było bardzo krótkim.
Hagena odmówił wszelkiego zeznania a ks. dr. Kantecki
poprzysięgał, że nie miał wiadomości od urzędnika po-
cztowego.

Trzeci moment, który mi się bardzo ważnym wydaje,
jest oświadczenie posła Liebknechta z mównicy parla-
mentu. Pozwolę sobie oświadczenie to, które jak przy-
znaję danem było wówczas z zaszczepioną otwartością, tu
odczytać, aby można osądzić, o ile w ogóle był powód
do wytoczenia ks. dr. Kanteckiemu dyscyplinarnego po-
stępowania na mocy zeznań świadka. Na 31 posiedze-
niu parlamentu w dniu 15 grudnia 1876 powiedział po-
seł Liebknecht co następuje:

Cheć tylko zauważyć, że wskutek ogłoszenia do-
kumentu, który w tej sprawie nadesłano urzędem poczt-
owym, redaktor Kurjera Poznańskiego padł ofiarą
przymusu świadectwa i zamkniętym został w więzieniu.
Mogę tu tylko z mównicy parlamentu oświadczyć, że ten
dokument, o ile mi wiadomo, ogłoszonym był najpierw
w redagowanym przeze mnie dzienniku Vorwärts w
Lipsku, i że redaktor pomienionego polskiego dziennika
nie jest w możności, chociażby go długie lata trzyma-
no w więzieniu, nazwać po nazwisku osoby, przez którą ów
dokument doszedł do publicznej wiadomości. Ja sam,
który, jak powiedziałem, najpierw ogłosiłem ten wiado-
mość, nie znam tej osoby. To jedno co wiem, jest to,
że był to urzędnik poczt. Pan naczelnicy dyrektor poczt
przecież dr. Stephan nigdy, przynajmniej nie dowiódł się na-
zwiska tej osoby, bo o to się postarano. Jeżeli rząd
chce użyć przymusu świadectwa, dobrze, niechaj go
użyje przeciw mnie, ks. dr. Kantecki jest zupełnie nie-
winny.

Panowie! Bogatszy materiał do podjęcia ostrzejszej
krytyki przypadków będącego przedmiotem dzisiejszej in-
terpelacyi, dostarczyły obrady nad prawem prasowym dla
cesarstwa. Cheć jeszcze przytoczyć, że wówczas i w
drugim czytaniu przyjęto znaczną większością głosów
ślusne żądanie usunięcia przymusu świadectwa, lecz że
następnie przy trzecim czytaniu odstąpiono od tego
ślusznego żądania, a pomiędzy innymi był i ten powód
pewno, że ostateczne rozstrzygnięcie tej sprawy zastrze-
żono sobie aż do obrad nad ordynacyą karną procesu
dla cesarstwa. Ze uprawnione żądanie zniesienia przy-

musu świadectwa dla redaktorów nie miało i tam powo-
dzenia i nie zostało ostatecznie załatwionem, o tem wie-
cie panowie wszyscy, lecz umyslnie to zaznaczam, aby
może tu to żądanie, które wypowiedziałam w interpelacyi
mojej, nie wydawało wam się jakoby wyrwane z kontekstu
i nie było raczej uznaniem jako ślusne przez znaczną
większość. Mimo że przy trzecim czytaniu ordynacyi
procesu karnego dla cesarstwa odstąpiono od żądania
zniesienia przymusu świadectwa, poseł dr. Wehrenpennig
charakteryzując to żądanie, powiedział co następuje:

Zgadzając powstało zwolnienie od przymusu świadec-
stwa dla personelu prasowego? Powstało ono wskutek
samowolnej, makostkowej i wstrętnej praktyki, która za-
stosowywana była już od dwudziestu lat za zezwoleniem
najwyższego trybunału. W innych krajach, tak, w prze-
ważnej części państw świata nie ma żadnych szczegól-
nych przepisów, któreby zawierały zwolnienie dla perso-
nału redakcyjnego od przymusu świadectwa. Nie ma i tam,
a mimo to nie zachodzą tam takie szkodliwy i dra-
żnienia osób.

Jeżeli przytoczyłem panom jak w Izbie deputowa-
nych i parlamencie teoretycznie rozbiegano przypadek
teoretyczny, to położenie rzeczy zmieniło się dzisiaj nie-
co. Mamy bowiem przed sobą przypadek prakty-
czny. Położenie zmieniło się, powiadam, bo dzisiaj
mamy przed sobą ordynacyą procesu karnego dla cesar-
stwa, publikowaną już, i która w dniu 1 października
1879 r. ma wejść w życie, a wedle której, mimo wiado-
mych jej błędów, tyle jest rzeczą pewną, że czas takiego
więzienia jest ograniczonym i że prawomocność więzienia
podlega sądowi sądowemu. Ale i dzisiaj nie wierzę temu,
aby sądzia był tylko urzędnikiem egzekucyjnym władzy
administracyjnej, bo nie zdaje mi się rzeczą możliwą,
aby pozostawionem było do woli władzy administracyj-
nej używanie sądowego do przeprowadzenia takiego śro-
dka, — może nadużywanie go przez władzę admini-
stracyjną jako prostego narzędzia do uwięzienia kogoś
na całe życie. Jeżeli panowie pochwalicie takie postępo-
wanie, to powiem wam otwarcie, panowie,
że taka zasada należy do czasów, w któ-
rych mówiono: męcz świadka dopóty, do-
póki nie wymówisz z niego żądanego
świadectwa. Zawarte w interpelacyi fakta są, jak są-
dzę, tego rodzaju, że nie tylko w najdalszych kołach wywołały
żywe poruszenie umysłów, lecz równocześnie i uczucie,
nakazujące wysoko cenić mękość i sta-
łość charakteru opierającego się przy-
musowi uwięzionego a obok tego potę-
piające wartość użytych przeciw niemu
środków.

Cheć przypuszczać, że rekwizycja król. naczelnicy
dyrekcji poczt w Bydgoszczy nastąpiła była pierwotnie
w jak najlepszej wierze i w samowolny spełnienia swego
urzędowego obowiązku, lecz z drugiej strony zamil-
czę nie mogę, iż skoro tylko uwięziony ks. dr. Kantecki
zeznał, że od żadnego urzędnika pocztowego nie otrzymał
owej wiadomości, że po publicznem oświadczeniu posła
parlamentu Liebknechta, całe to postępowanie nosi na
sobie piętno szkodliwych, która tem jest nieprzy-
jemniejsza, że sam sądzia nawet nie jest w możności oś-
wiedzenia, co jest prawem. W interesie przeto ogólnego
poczucia sprawiedliwości i bezpieczeństwa, uważałem za
potrzebne podnieść ten przypadek, a czulem się do tego
tem więcej obowiązany, że odnośny redaktor siedzi już
kwartał i Izba ta niebawem będzie zamknięta. Ale
jeszcze na jeden punkt chciałbym zwrócić uwagę panów.
Całe to postępowanie przedstawia się jako circulus vi-
tiosus, jako szereg czynności, z których wykluczono
wszelką sprawiedliwość i wszelkie względy, bo gdy uwi-
ziony udaje się do sądu z prośbą, aby ograniczyć
czas trwania więzienia, takowy odpowiada mu: „Uda-
j się do naddirektora poczt!” I to do tego samego nad-
dyrektora poczt, od którego otrzymał krótko przedtem
oświadczenie: „Dopóki nie złożysz świadectwa, dopóty
pozostaniesz w więzieniu.”

Oczekuję przeto z pełnem zaufaniem odpowiedzi
król. Izby i waszego zdania w tej mierze. O ile nie-
chętnie przyjmowane były od dawnego już czasu nasze
skargi tu w tej Izbie, o tyle przecież musimy ponownie
zaapelować do was panowie z prośbą, abyście wydali
wyrok wasz nad tak ciemnym punktem takiego postępo-
wania a wyrok ten musi zapisać nie tylko w
naszym interesie lecz i w interesie spra-
wiedliwości oraz celem niedopuszcze-
nia powtórzenia się takich przypadków.
(Brawo!)

Mowa

posła

Kazimierza Kantaka

księdza dr. Jażdżewskiego.

Na piątkowym wieczornem posiedzeniu Izby
deputowanych zabrał głos przy etacie minister-
stwa oświecenia, przy pozycyi na gimnazya i
szkoły realne, poseł nasz p. Kantak i mówił
jak następuje:

Panowie! Zgodzić się ze mną, gdy wam z góry
powiem, że nie zastępuję się do przyznanej rady dep.
Platha i wstrzymam się od stawiania wniosków, co do któ-
rych zapewniłem mi jest pozornie jego poparcie a wstrzy-
mam się raz przez wzgląd na spóźnioną porę a powtóre dla
tego, że tam, gdzie górą jest żala wola, nie ma wiele zda-
dzą się wnioski wnoszone do Izby, jak to zresztą dosta-
tecznym są dowodem od lat siedmiu powtarzane wnioski

dotyczące gimnazjum w Wągrowcu, dla którego domagaliśmy się zgodnie z znaczną większością tej Izby katolicko-polskiego gimnazjum, jako kompensaty za zniesione gimnazjum a w tej mierze nawet sami panowie national-liberalni a między tymi deputowani z Bydgoszczy a przeto Wielkiego Księstwa Poznańskiego i Prus Zachodnich, Lasse i Hennig, ostatni, jak wiadomo, bynajmniej żaden przyjaciel Polaków, pierwszy mało co a w każdym razie Niemiec na wskroś, chcieli zezwolić na gimnazjum symultanne z polskim wykładem, rząd także nie sprzeciwiał się temu, gdy atoli przyszło do wykonania, zostaliśmy mimo uchwał Izby i mimo wszelkich obietnic rządu pozbawieni wykładu polskiego. Założono wprawdzie gimnazjum katolickie, lecz z niemieckim językiem wykładowym. Tak tedy widzicie, panowie, że i wnioski i uchwały na nie się zdadzą tam, gdzie brak woli do ich wykonania.

(Bardzo słusznie! z centrum.)

Panu ministrowi wyznał, panowie, tak samo mało ufam, co i jego komisarzowi. Pan minister wyznał powiedział niedawno — wychodzi — mniejsza o to...

(Wielka wesołość.)

przed kilkoma dniami, jak to przypominacie sobie, wszyscy niezawodnie te słowa: Niechaj tam prawia jakie chcą mowy, mnie nie sprowadzą na manowce.

(Słuchajcie! słuchajcie!)

Zaprawdę wart zaznaczenia taki sposób przemawiania ministra konstytucyjnego, ale, o ile mi się zdaje, p. minister wyznał gorzej mówił niż myślał.

(Minister wyznał powraca.)

Pozwól sobie rzecz całą powtórzyć jeszcze.

(Wielka wesołość.)

Powiedziałem co dopiero: Panu ministrowi wyznał tak samo mało ufam, co i jego komisarzowi; pan minister wyznał bowiem powiedział przed kilkoma dniami: Niechaj tam prawia, jakie chcą mowy, mnie nie sprowadzą na manowce.

(Dep. Wehr: Bardzo słusznie!)

Jeśli uważasz pan to za słusne, wtedy będzie najlepiej, jeśli zaprzestaniemy mówić i debatować o sprawach kraju; mniemam, że jeśli na seryo zastanawiamy się tutaj nad sprawami, przemawiamy z poczucia obowiązku i przekonania...

(Dep. Wehr: Idzie tutaj o to, jaką jest ta sprawa.)

O tym my i Izba rozsądza, nie zaś deputowany Wehr...

Mniemam przeto, że pan minister wyznał nie myślał tak źle, jakby się to wydawało i jak tego życzył sobie deputowany Wehr.

(Bardzo dobrze! z centrum.)

Jego komisarz powiedział przed paru dniami: Wszystko, coście tu powiedzieli, zarzuty wniesione tutaj zostaną pilnie zbądane i to jest właśnie, co zdaniem moim powinien być uczynić p. minister wyznał.

Z drugiej strony zgodzić się, panowie z tym że mna, że przykry jest rzecz teraz w takim pośpiechu, przy tak ograniczonym czasie, w chwili, gdy od stołu marszałkowskiego odzywa się: „musimy postarać się bezwzględnie o to, byśmy jutro się uporali, choćby przyszło nam nie wiedzieć jak długo siedzieć“, z długą występować mową. Nie ma się w takim stanie rzeczy ani humoru, ani potrzebnego spokoju, ani czasu do gruntownego rozważenia przedmiotu. — Dla tego, panowie, wstrzymam się od przedstawiania wam zbiorowego obrazu stosunków naszych gimnazjów i będę trzymał się ściśle li postawionych przeze mnie wniosków; przemilczę nie zaś mimo spóźnionej pory i mimo życzenia, by rzecz tę uściślić jak najprędzej i ukończyć obrady budżetowe, — poczytaliście sami za niedopełnienie ciążącego na mnie obowiązku, tym więcej, żeście słyszeli skargi. Byłoby to niedopełnieniem obowiązku raz w obec rządu, który byłby tym sposobem utrzymywany w nieświadomości istoty stanu rzeczy, a powtórę w obec naszych wyborców, którzy mają prawo dopominania się, by złe, jakie im dokucza, zostało podniesionem w reprezentacji krajowej.

Przechodzę przeto do postawionych pytań, które znajdziecie w drukach pod nr. 105. Pytam się najpierw:

W wielu i w których wyższych zakładach naukowych W. Ks. Poznańskiego nauka religii katolickiej:

- a) wcale nie bywa udzielana?
- b) w sposób niepełny? (w pojedynczych klasach)
- c) lub udzielana przez świeckich a ze strony władz kościelnych nie uznanych nauczycieli?

Na to odebrałem następującą odpowiedź:

Wśród obecnych stosunków wykłady religii katolickiej nie mają wcale miejsca:

- a) w ogóle w 10 wyższych zakładach naukowych,
- b) w jednym w klasach wyższych,
- c) w trzech zakładach wyższych i w jednej szkole przygotowawczej uczą nauczyciele świeccy, zresztą w pięciu zakładach uczą, jak dawniej, religii duchowni.

A przeto, panowie, na 20 zakładów w pięciu tylko wykładana była religia katolicka rite.

O ile się nie mylę, z pięciu tych zakładów większą część przypada na Prusy Zachodnie, gdzie zatarg nie ukończył się dotychczas wydalaniem biskupa, gdzie sprawy idą jeszcze jako tako. Na 10 szkół ani jednego nauczyciela religii, w jednej szkole tylko w klasach wyższych, w 3 zakładach i 1 szkole przygotowawczej nauczyciele świeccy, którzy są wprawdzie z ramienia rządu, lecz nie potwierdzeni ani uznani przez władze kościelne!! A w ostatnim wypadku nie wie się zaprawdę, czyby nie woleli rodzice katolicy, by wcale nie uczono religii katolickiej niż gdyby ją wykładali ludzie nieuprawnieni do tego wedle pojęć kościelnych,

(bardzo dobrze! z centrum.)

gdyż sami nie wiedzą, czy mają uczyć według nowych, starych, państwowych lub tym podobnych zasad katolickich.

(Bardzo słusznie! z centrum.)

I jakież to stan, panowie, osądzić sami? Dokądże doprowadził podobny system? Nie mam zamiaru zapuszczać się tutaj w wywody co do potrzeby nauki religii, lecz jakiegobądź zajmie się w obec religii stanowisko, obie strony tej Izby będą zniewolomnie przyznać, że póki w ogóle nie ma mowy o zniesieniu nauki religii w szkołach a zaprowadzeniu w jej miejsce jakichś moralnej filozofii, póki w piersiach rodzicielskich drga jakieś takie poczucie religijne, stan taki nazwanym być tylko może i jest też niemoralnym i nie do zniesienia.

(Bardzo słusznie! z centrum.)

W obec tego, panowie, uznacie za usprawiedliwione powtórne moje zapytanie:

Są widoki, iż złe to zostanie usunięte, i do jakich w tym celu środków uciekł się lub zamysła uciec rząd?

Na zapytanie to odpowiedź brzmi następnie w pierwszym ustępie:

Widoki zarządzenia złemu byłyby wtedy tylko, gdyby odnośni duchowni katolicy zdecydowali się zastósować do postanowień państwowych, dotyczących udzielania nauki religii.

Przełożywszy to na prosty język niemiecki, będziemy mieli nie mniej niż więcej jak następująca odpowiedź: „nie ma dzisiaj widoków zarządzenia złemu.“

(Bardzo słusznie!)

W drugim ustępie powiedziano:

Rząd z swojej strony uczynił wszystko, co tylko w jego było mocy, by do wykładow religii katolickiej pozyskać duchownych katolickich — nadaremno jednakże.

Czyż rząd, panowie, mógł choć na chwilę oddawać się zdziwieniu, że znajdzie ze strony duchownych poparcie? Gdzie początek tego wszystkiego? Stan dzisiejszy jest dziełem jednostronnego rozporządzenia królewskiego rządu, rozporządzeń wydanych po długoletnich zadowalniających stosunkach bez żadnego porozumienia się z władzami kościelnymi, do których przecież należy czuwać nad duchem wykładow religii. Jeśli władze kościelne winny czuwać nad duchem, wtedy do nich także należy uwzględnienie formy, gdyż na polu nauki religii zupełne odłączenie ducha od formy jest niemożliwe. Rząd sam postawił duchownych w takim położeniu, iż zbliżenie się ich do rządu bez popadnięcia w zatarg z sumieniem własnym i władzami kościelnymi, jest niepodobne. Rząd sam popchnął duchowieństwo na obecne tory, a teraz mówi, że duchowieństwo nie chce zbliżyć się do niego, i dla tego nie może zarządzić złemu.

A dalej powiedziano:

Pozyskanie osób świeckich na nauczycieli religii jest trudne, liczba bowiem nauczycieli, posiadających cich kwalifikacje do wykładania religii jest mała, a prócz tego nie wielu okazuje ochotę do udzielania tego przedmiotu.

Widzicie przeto, panowie, że nie tylko duchowni, lecz osoby świeckie w tym się zgadzają, że nie godzi im się słuchać w tej mierze rozkazów rządu. Ażali rząd nie powinien przyjść do przekonania, że w obec takiej zgodności duchownych z świeckimi, coś innego tutaj jest przyczyną, jak bezmyślny upór, lub prosta chęć stawiania opozycji?

(Najniezawodniej!)

Czyżby rząd widząc to wszystko nie powinien rozważać, dokąd ta prowadzi droga?

Miasto tego atoli, panowie, rząd trwa w swoim zaślepieniu, co więcej posuwa się coraz dalej i dalej na tę drogę! Gdzie zajdzie tym szlakiem, jakie wytworzy pokolenie, niechaj sam sobie odpowie, kto bowiem, panowie, nie nauczył się Boga szanować, ten i władzy świeckiej z pewnością nie będzie szanował...

(Bardzo słusznie!)

a jeśli w serce dziecko nie zaszepli się zasad religii, w takim razie dziecko to gdy wyrośnie w męża, nie uszanuje zasad państwa. I takież to system z jego opakowaniem skutkami — które w każdym razie są faktami — i takież to system z wszystkimi jego istotnymi skutkami ma być owocem waszych wielkopomnych zwycięstw, ma być owocem waszego zjednoczenia narodowego? A owoc ten dojrzał, wyszedł na jaw, lecz zaprawdę nie na zaszczyt owego zjednoczenia narodowego i owych wielkopomnych walk, w których brali udział zarówno katolicy i Polacy, a brali widocznie na to, by dzisiaj znosić cierpienia!...

Jeśli przeto, panowie, sam rząd królewski przyznaje, że nie ma widoków zarządzenia nienormalnym stosunkom, innymi słowy, jeśli się przyznaje do własnej nieporadności, wtedy tym więcej usprawiedliwionem jest trzecie pytanie:

Czy dano rodzicom zupełną wolność starania się o to, by w wypadkach ad l pobierały dzieci ich po za szkołą naukę religii, lub jakie przywiązały warunki do tego zezwolenia.

A teraz odpowiedź:

Tam, gdzie w wyższych zakładach naukowych z względów szczególniejszych religia katolicka wcale nie bywa wykładana lub tylko w klasach pojedynczych, pozwolono rodzicom uczniów katolickich starać się o to, by uczniowie ci mogli prywatnie pobierać lekcje religii.

Brzmia to bardzo pięknie i wśród tych okoliczności niczego też więcej nie domagaliśmy się od p. ministra wyznał, gdyby był na tym poprzestął; ale w ślad za tym ciągną się zaraz „atoli“ i „ale“:

Przytém atoli mają być przestrzegane prawne przepisy, odnoszące się do pobierania lekcji prywatnych;

a zaraz potem znajduje się mały i na pozór niepodważalny przyrządek:

Przytém baczny do to należy, by dyscyplinarne interesy odnoszące się do szkoły nie były narażone na szkody.

Wiemy to wszyscy panowie, czym są interesy dyscyplinarne i jak można je sobie tłumaczyć i dowolnie interpretować; a i ja z mojej strony służę wam będąc jeszcze przykładem. W każdym razie, panowie, jest to frazes, którego doniosłość nie tak łatwo da się zgłębić i który rozmaica da się tłumaczyć.

P. minister odpowiadając mi, odesłał mię dalej do udzielonej dep. Łubieńskiego u na posiedzeniu z d. 16 grudnia 1873 odpowiedzi i do rozporządzenia odnoszącego w Centralblatt dla zarządu oświaty, rocznika z r. 1872. Odczytałem jedno i drugie, lecz nie znalazłem, by wystarczały dla dzisiejszych stosunków, a jeśli p. minister nie chce wywoływać ponownie debat o ówczesnych stosunkach i rozporządzeniach ks. arcybiskupa, wtedy i ja nie będę ich w chwili obecnej się domagał, jestem atoli gotów podjąć w tej mierze o d p o w i e d z i d a l s z e j z n i m r o z p r a w y .

Domagam się, panowie, dla rodziców zupełnej wolności, by oni sami starali się o to, aby dzieci ich uczyły się religii.

Jeśli rząd prawne przepisy w ten sposób tłumaczy, iż mówi: Duchowny, który ma udzielać religii, ma prawo odwołać się do władzy, która orzeka — czy może mu dać na to zezwolenie, w takim razie rząd cenzurze duchownego i jego zakres działania. Jeśli zaś duchowny nie znajduje się pod cenzurą kościelną, jeśli wykonuje swój urząd, toć jako duchowny jest eo ipso uprawniony i uzdolniony do udzielania nauki religii, przytém wszystko jest jedno, czy przychylnym lub nieprzychylnym, czy mniej lub więcej miłym jest rządowi.

(Najniezawodniej!)

Panowie! Rodzice wiedzą najlepiej jak zadość uczynić własnemu sumieniu. Uznając potrzebę nauki religii dla swoich dzieci, chcą tem samem wywiązać się z obowiązków zaciągniętych w obec swojego sumienia. Sami przyznacie, że nieumność, jaka się rodzi skutkiem zastósowania takiej ze strony rządu cenzury do prywatnych nauczycieli religii jest zupełnie usprawiedliwioną, skoro bowiem rodzice patrzą się na postępowanie rządu, skoro widzą i słyszą, że w oczach rządu między starokatolicyzmem a rzymskim katolicyzmem żadna a żadna nie zachodzi różnica, toć nie dziwić się, że pod tym względem nie mogą mieć do rządu zaufania. Do takiego bowiem indyferentyzmu nie zeszli jeszcze chwała Bogu rodzice katolicy i nie zejdą da Bóg tak prędko. Jakobądź jednakże obowiązkiem jest rządu królewskiego ułatwić rodzicom udzielanie nauki religii. Czyby nie wystarczyło, gdyby rodzice podali do dyrektora odpowiedniego zakładu

prośbę o dyspensę? Nie, rodzice udawać się muszą aż do prowincjonalnego szkolnego kolegium, a i tu jeszcze liczne napotykać trudności. W Gnieźnie np. chciał tamtejszy wikaryusz kapituły Piotrowski uczyć rodzzonego brata religii; zgłasza się więc wedle przepisu do szkolnego kolegium prowincjonalnego, tu mówią mu jednak: mimo że jesteś rodzonym jego bratem i pochodzisz z jednego i tego samego ojca, musisz pierw przyrzec pozwolenie od twojego ojca, iż jako syn i ksiądz katolicki możesz udzielać twojemu bratu naukę religii.

(Słuchajcie!)

Czyż podobne, panowie, postępowanie może nazwać się ułatwieniem?

Weźmy inny przykład. Panowie! Rząd królewski posuwa się tak daleko, że w każdym wykładzie udzielanym kilku naraz, upatruje rodzaj szkoły. W gimnazjum ostrowskim znajduje się około 200 uczniów katolickich. Znaczna ilość ojców mających swe dzieci w témże gimnazjum udaje się do prowincjonalnego kolegium szkolnego i naczelnego prezesa W. Ks. Poznańskiego z podaniem, w którym piszą — (nawiasowo dodać mi wypada, że w Ostrowie nie uczą religii): Syn mój, który uczęszcza do tego zakładu, pozbawionym został skutkiem rozporządzenia królewskiego prowincjonalnego kolegium szkolnego z r. 1873, które uniemożliwia udzielanie regularnych godzin religii, od dłuższego już czasu nauki będącej główną częścią wychowania młodzieńca — ale pozwólcie mi, panowie, wyszukać odnośny dokument.

(Mówca szuka między swymi papierami; w pauzie odzywa się głosy: Głośniej!)

Poczekajcie chwileczkę. Panowie!

(Mówca szuka i przewraca papiery. Pauza.) Chwilowo nie mogę go znaleźć; treść jego zapamiętałem i mogę ją i bez tego powtórzyć, a tymczasem może jeszcze znajdę ów dokument.

Rodzice udają się przeto w znacznej liczbie, choć pojedynczo, do prowincjonalnego kolegium szkolnego z prośbą, by wolno było zamieszkałym w Ostrowie duchownym udzielać ich dzieciom religii. W Ostrowie jest czterech księży: dziekan, proboszcz i dwóch wikaryuszy. W odpowiedzi żąda władza wymienienia duchownych; gdy wymienia tego, tamten tego, a na to przesyła im dyrektor gimnazjum odmowną odpowiedź, „gdyż całość robi wrażenie prywatnej szkoły religii, a na to nie można zezwolić.“

Czyż możliwą jest rzeczą, panowie, by rodzice kazali uczyć swoje dzieci pojedynczo lub dwójkami religii? Czyżby czas na to wystarczył? Podobałoby się księża? czy wystarczyłoby na to środki rodzicom? Czy w obec tej okoliczności, że w odnośnym zakładzie nie uczą zupełnie religii, nie należałoby dozwolnić rodzicom pozyskania zbiorowymi siłami jednego i tego samego nauczyciela religii.

Lecz otóż znajduję dokumenta, mogące przeto panom odczytać odpowiedź, warta bowiem tego. Podanie było wystósowane do naczelnego prezesa p. Günthera. Odpowiedź dyrektora gimnazjum brzmi:

Królewskie kolegium szkolne prowincjonalne w Poznaniu de dato 26 października rb.

rzecz cała jest nową, świeższą, bo z października roku 1876, daty

polecilo mi udzielić wnioskodawcom, którzy we wrześniu resp. w październiku rb. podali prośbę do J.Ks.encyclen p. naczelnego prezesa o zezwolenie udzielania godzin prywatnych religii katolickiej uczniom tutejszego gimnazjum, odpowiedź odmowną, a to ze względu, że prośba formą i treścią zdradza — iż idzie tutaj nie tyle o naukę prywatną religii katolickiej, co o urządzenie prywatnej szkoły religii, na co zezwolić nie można.

Dano im przeto odmowną odpowiedź, tém się zaskłaniając, że forma i treść podania, w którym wymienią poszczególne duchowne, mającego uczyć dzieci ich religii, obudzają podejrzenie, iż będzie to prywatna szkoła religii. Jakże uchronić się od takiego podejrzenia? W Ostrowie jest czterech duchownych i około 200 uczniów katolickich; jedni ojcowie wymieniali, inni innego z zamieszkałych tu księży. Cóż mogą więcej zrobić? nie mogą przecież wymienić 200 księży i kazać uczyć dzieci swoje pojedynczo.

Lecz twierdzone już także, że nie ma potrzeby takiej nauki i że taka nauka nie może błogich wydać skutków. Jeśli, panowie, zachodzi w ogóle potrzeba nauki religii — a tak jest rzeczywiście — toć dla tego, że takowa nie znajduje dla siebie miejsca w szkole publicznej, nie można jeszcze powiedzieć, by przestała być zbawienną jako przedmiot prywatny. Naturalnie, że taka prywatna nauka nie odniesie tyle w duchu rządowym błogich skutków, jakby odniosła, gdyby nauczycielem był tutaj jaki duchowny rządowy, lub starokatolik, lub też mąż przyjazny państwu, ale bądźcie pewni, że wszczepi w serce dziecka bojaźń Bożą, czystość obyczaj i pokorę.

(Brawo!)

Rząd usprawiedliwia jeszcze w sposób następujący decyzję swą, zabraniającą uczniom pobierania w większej liczbie nauki religii: „przez to rozporządzenie rządowe stałyby się iluzorycznymi.“ Usprawiedliwienie takie nie jest odpowiednie, gdyż rozporządzenia miałyby i bez tego nadal moc obowiązującą. O co innego tu idzie, po prostu o uniemożliwienie udzielania dzieciom nauki religii.

Panowie! W obec systemu, wymierzonego u nas równocześnie przeciw religii i narodowości, dążącego do zadania jednym zamachem ciosu religii i narodowości, systemu, który u nas tyle złego wyrządził, nie godzi się kłuć nas jeszcze i sztykować i używać religii do szerzenia germanizacji.

Wiem przecież, że pewnego razu powiedział p. minister wyznał, że uczniowie polskiej narodowości powinni z pomocą religii nabywać znajomości języka niemieckiego. W obec tego systemu pytałem się dalej:

Ażali zaprowadzenie niemieckich śpiewów kościelnych w czasie nabożeństwa szkolnego w gimnazjum św. Maryi Magdaleny, gdzie prawie wyłącznie uczęszczają Polacy stało się z rozporządzenia pana ministra wyznał, czy skutkiem życzenia odnośnego rady ministrów lub też z inicjatywy dyrektora zakładu i jakie są powody tej inowacji?

Inowacja ta bowiem zaprowadzoną została dopiero od kilku miesięcy i niedawno też dopiero wprowadzono niemiecki śpiewnik kościelny.

Odpowiedź brzmi:

Zaprowadzenie niemieckiego śpiewnika kościelnego w czasie niedzielnych i świątecznych nabożeństw w gimnazjum św. Maryi Magdaleny w Poznaniu poleconem zostało dyrektorem przez komisarza ministerialnego przy sposobności najnowszej rewizji tego zakładu, a potwierdzonem przez ministra.

Otóż widzicie, panowie, jak niewinnie robi się to wszystko, niby samo przez się! Dyrektor ministerialny przybywa dla zrewidowania zakładu, przy sposobności zaleca to i owo dyrektorowi; dyrektor nie ma nic pilniejszego, jak owe przypadkowe polecenie poczytać za bezpośredni rozkaz, wprowadzić je w życie, poczem p. minister daje swoje zatwierdzenie. Od-

powiadając przytoczono powód, przez co całość przedstawi się już jako rozporządzenie:

Powód tego rozporządzenia jest ten, iż niewłaściwie się wydaje wykluczać zupełnie uczni i nauczycieli niemieckich pomienionego zakładu od udziału w śpiewie kościelnym w czasie obowiązkowej dla uczniów mszy szkolnej.

Tak tedy jest tu mowa o nauczycielach i uczniach, panowie! Co się tyczy najprzód nauczycieli, powiedziano, że msza szkolna nie jest dla nauczycieli obowiązkiem. Prócz tego atoli, panowie, rzecz ma się zupełnie tak, jak z owymi duchownymi, którzy nie chcieli udzielać nauki religii i których samochęć popchnięto w owe przymusowe położenie. Najprzód nastano nam nauczycieli niemieckich w miejsce wydalonych Polaków a następnie powiedziano: skoro już są tutaj, trzeba dla ich miłości śpiewać po niemiecku, by i oni mogli uczestniczyć w pieśniach nabożnych, i tak postępuje rząd krok za krokiem, coraz dalej, coraz dalej. Nie chcę tutaj wchodzić w to, czy panowie ci już dla tego samego, że msza szkolna nie jest dla nich obowiązkiem, uczęszczają tak pilnie na mszę, ani w to, czy rzeczywiście chórem śpiewają, lecz nie zdaje mi się, aby tak być miało; powątpiewam jednakże stanowczo, czy do ich zbudowania religijnego pieśni te zarówno tyle się przyczyniają, co do wywoływania kwasów między Polakami.

A dalej, panowie, powiedziano w odpowiedzi: Niemieccy uczniowie zakładu.

Iluż przecież liczy, Panowie, gimnazjum katolickie Maryi Magdaleny Niemców? Jeśli się nie mylę, mówiono na posiedzeniu komisji budżetowej coś o 60. Tymczasem według najnowszych wiadomości, jakie otrzymałem, a które mam wszelkie powody uważać za dokładne, jest obecnie 18. Ze jednakże to nie jest rzeczą zupełnie pewną, bo opartą na wiadomości prywatnej, przeto przytoczę wam liczbę z ostatniego programu szkolnego z roku 1875/76. Według tegoż było w jednym semestrze 610 uczniów, w drugim 599. Z tych było 550 resp. 528 Polaków, 563 resp. 555 katolików; w jednym semestrze 60 Niemców, drugim 71 Niemców. Ależ, panowie, nie wszyscy ci Niemcy są katolikami; dzielą się oni na katolików, ewangelików i żydów, a w takim razie stosunek zupełnie jest inny. W jednym semestrze było 15 ewangelików i 27 żydów, zatem 18 pozostałych Niemców byli katolikami; w drugim semestrze było 18 ewangelików, 26 żydów, zatem przewyższka Niemców katolików wynosiła 27, i to, panowie, przy ogólnej liczbie uczniów 610 resp. 599. Mam jeszcze dwa programy, gdzie ów stosunek również 18 resp. 25 wynosi. Jest to przecież panowie, tak szczupłutka liczba, że nie warto było dla niej wprowadzać podobnej nowości. Niechżeby jednakże ci niemieccy uczniowie śpiewali sobie swoje pieśni, ale pocóż zmuszają polskich uczniów do śpiewania z nimi po niemiecku? Czyż jest, panowie, coś wstrętniejszego, jak być zmuszanym do chwalebnia Boga w obcym języku? Język zaś ten staje nam się coraz wstrętniejszym, dla tego, że nas do niego gwałtem przymuszają.

Bo co do mnie, panowie, uczyłem się po polsku i nauczyłem się niemieckiego języka, bo mi nie był wstrętnym; dziś musi stać się wstrętnym naszym dzieciom, w skutek wszystkich tych rozporządzeń król. rządu. W istocie, nie było żadnego powodu do podobnego obostrzenia. Już dość znosimy złego, po cóż drażnić jeszcze więcej? Chciałbym jeszcze zapytać, czy gdyby w zakładzie niemieckim i to z tak wielką liczbą uczniów — znajdowało się 18 resp. 27 Polaków, rząd królewski zaprowadziłby dla nich polski śpiew kościelny? Ale pójdmy dalej jeszcze. Twierdząc, że p. minister oświaty wprawił się sprzeciwia woli Najj. Pana. Gdy przestano prawo o języku urzędowym, użyliśmy ostatecznego środka i wysłaliśmy do Najj. Pana petycję, by nie udzielił mu sankcji. Z odpowiedzi cesarskiej odczytano wam jeden ustęp, który bardzo dobrze da się tu zastosować:

„Zakładając opierając się wywody waszego bezpośredniego do tronu podania na przesileniu. — (Niepokój w Izbie.)

Panowie, jest ustęp z pisma Najj. Pana; sądzę, że wy przynajmniej powinniście słów cesarskich z poszanowaniem posłuchać, chociaż mnie nie chcecie z szacunkiem wysłuchać.

„Zakładając opierając się wywody waszego bezpośredniego do tronu podania na przesileniu doniosłości i znaczenia w mowie będącego prawa, które jedynie ustanawia język urzędowy w stosunkach z urzędnikami, władzami i ciałami politycznymi, br-najmniej przecież nie odnosi się do właściwego języka ludowego i wcale nie narusza używania języka polskiego w domu i w kole rodzinnem, w stosunkach przemysłowych i towarzyskich, w religii i przy służbie Bożej w prasie i literaturze.“

To nam odpowiedziano na nasze podanie do Najj. Pana, a przecież sądzę, że właśnie narzucono nam język niemiecki w kościele i przy służbie Bożej.

Panowie, ze strony nauczycieli, których do nas importowano, a dla których zaprowadzono niemiecki śpiew kościelny, którzy przecież bodaj się czują zadowolonymi śród całkiem obcych sobie stosunków, znów nie długo okazała się potrzeba zmiany i ponownego importu do W. Ks. Poznańskiego. Wtedy zapytałem się, widząc owe przesilenia „masami „w interesie służby“ w najrozmaitsze okolice:

„Czy istnieją powody do nieustających przesilen polskich nauczycieli z ich długoletniego zakresu działania i czy p. minister oświaty zamierza naręczyć położić im koniec?“

Na co otrzymałem pocieszającą odpowiedź:

„Dalsze przesądzania nauczycieli polskiej narodowości z prowincji poznańskiej nie wydają się być, o ile można na czasie ocenić, chwilowo w interesie służby koniecznymi.“

Chcę przypuścić, panowie, że p. minister się przekonał, że środek ten był błędnym, i przypuszczam nawet w interesie jego honoru, że przekonawszy się o tém zaniecha go nadal. Jeśli przecież odpowiedź tę nazwał pocieszającą, nie możecie mi brać za złe, że w tém wyrażeniu było nieco przymieszki ironii. Bo dającóż p. minister wyznał nie powiada, że nie ma nadal zamiaru przesądzać polskich nauczycieli? Dla czegoż używa niejasnych określeń „o ile można na czasie ocenić“, „chwilowo nie wydają się być koniecznymi“? Tak, albo nie, byłoby lepszym, aniżeli takie obwarowywanie się i pozostawianie na wsze strony furtek wyjścia. Lecz i to już coś znaczy, a dla nas, nieprzyzwyczajonych do pozyskiwania czegośkolwiek, każda odrobinka ustępstwa ma wielką wartość.

W dalszym ciągu zapytać muszę w sprawie miasta Trzemeszna.

P. minister wyznał powiedział, że nie toczą się żadne rokowania co do wyniesienia tamtejszego gimnazjum do rządu zupełnego gimnazjum i że nie ma ku temu żadnych widoków. Sprawę tę przecież zaoszczędzając sobie do przyszłej sesji jesienniej a wtedy prawdopodobnie wystąpię z odpowiednim materyałem.

Przechodzę do ostatniego punktu.

„Czy p. minister wyznał polecił zbadać ogólnie

powody nadzwyczajnego ubytku uczniów w niektórych zakładach prowincji wschodnich, mianowicie W. Ks. Poznańskiego, i czy może w tej mierze dać jakie objaśnienie?

W istocie bowiem daje się zauważyć w zakładach W. Ks. Poznańskiego niezwykły od niejakiego czasu ubytek uczniów. Odpowiedź jest krótka:

Ogółowo badania o do zmniejszenia się frekwencji w niektórych zakładach prowincji wschodnich, mianowicie prowincji poznańskiej nie miały miejsca.

Sądziłem, panowie, że w obec takiego ubytku uczniów w wyższych zakładach naukowych samo przez się było obowiązkiem rządu zbadać przyczyny tak niezwykłego zjawiska i dociec, czy one nie polegają właśnie na niezachodzącym braku nauki religii i wprowadzaniu języka niemieckiego jako wykładowego. Lecz wskazać panu ministrowi obok tych dwóch głównych przyczyn, które ubytek uczniów spowodowały, jeden jeszcze inny powód, a jest nim obok częstych przesiedłań nauczycieli częste zmiany i sposób, w jakim one następują, w obsadzaniu posad dyrektorskich przy gimnazjach w W. Ks. Poznańskim w latach ostatnich. I tak powołano p. Dyckhoffa jako dyrektora wraz z kilkoma innymi Westfalczykami, nauczycielami do nowo utworzonego gimnazjum w Wągrowcu, tak jego jak i jego kolegów do zupełnie nieznanego im prowincji, której stosunki były dla nich zupełnie obce, tak że trudno się dziwić, iż zaraz na początku potknęli się, chcąc zaprowadzić niemiecki śpiew w kościele, gdzie nigdy nie istniał. W skutek tego potknięcia się od razu postawili się fałszywie w obec ludności polskiej i uczniowie zakładu. Czyż było jednakże potrzebne rozpoczynać swą działalność od tego a tym samym gotować sobie najfajniejsze położenie towarzyskie, którego później ani udział w Landwerweineach i bractwach kurkowych nie mógł naprawić? Zresztą p. Dyckhoff jest dziś obecnie w Dysseldorfie, gdzie go mianowano, jeśli się nie mylę, radcą szkolnym. — Następnie powołano w miejsce doświadczonego dyrektora Günthera w Inowrocławiu niejakiego p. Menzla z Raciborza. W Rogoźnie ustanowiono w miejsce dotychczasowego dyrektora Schäfer'a — nie wiem, czy mu zbywało na udzielenie, ale p. Witt wiedzieć o tym musi — młodego pedagoga, nazwiskiem Knnego. W Trzemesznie został mianowany dyrektorem progimnazjum, którego nie chcą wynieść do rzędu gimnazjów, dr. Sarg. Nie wiem, czy by nie posiadał kwalifikacji na dyrektora gimnazjalnego, ale mówią o nim, że on właśnie się temu wyniesieniu sprzeciwia. Wszyscy to twierdzą w mieście i sam to słyszałem na własne uszy a dla tego o tym czynię tu wzmiankę, by podać temu panu sposobność zastanowienia się nad tym zarzutem i oświadczenia, czy tak jest rzeczywiście.

Panowie, w Śremie wytoczono na mocy doszłych denuncjacji śledztwo dyscyplinarne dawniejszemu dyrektoriowi celem złożenia go z urzędu, a jakkolwiek otrzymał tylko nagana, przeciw dano mu emeryturę. — W jego miejsce przyszedł jako dyrektor niejaki Guttman, dawniej dyrygent szkoły w Oławie. Panowie, pod nowym tym kierunkiem — jest to zaprawdę przykład bijący w oczy — liczba uczniów, która dawniej wynosiła 360, zmniejszyła się do 160.

(Słuchajcie! Słuchajcie!)

Nie może to przecież zadziwiać. Pomijając rozmaite eksperymenty, jak zaprowadzenie półrocznego kursu naukowego, przyczocono mi jako przykład, że nawet na krągankach i w sieniach gimnazjum zabroniono uczniom Polakom rozmawiać z sobą po polsku.

(Słuchajcie! Słuchajcie!)

Chociażby, panowie, pan minister, który zapewne nie o tym nie wie, nie mógł mi na to odpowiedzieć, życzyłbym jednakże, by rzecz tę zbadał i oświadczył, że gani, gdyby tak było w istocie, a to mocno wierzę, że tak jest niestety. Miasto w skutek tego co raz bardziej podupada, a musi mimo to opłacać dodatek 2000 talar., który dawać przyrzekło, spodziewając się po gimnazjum niemałych korzyści. Teraz płaci a żadnych nie ma korzyści. Zresztą prócz braku nauki religii, szkodzi także, jak mi zaręczają, rozwojowi zakładu śremskiego surowe przeprowadzenie przez tegoż dyrektora nauki w języku niemieckim. Przechodzi on obecnie do Nakła i tu może znajdzie dla siebie pożądane pole; wszelako usilnie bym prosił p. ministra oświaty, aby przy wyborze nowego dyrektora starannie zbadał, czy wybiera odpowiednią osobistość, aby o ile możliwości podnieść zakład na pożytek miastu.

Reasumując powody ubytku uczniów, znajduję je w utrudnieniu nauki przez zaprowadzenie niemieckiego języka wykładowego, w kłęsce z powodu braku nauki religii, w niepotrzebnym przesadzaniu i niestosownym nieraz wyborze nauczycieli, przedewszystkiem zaś w systemie, który przeraża szkołę w narzędzie germanizacyjne i uważa ją za zakład polityczny, kierowany względami politycznymi, a nie zasadami pedagogii.

Niechże więc p. minister zbada te powody zmniejszenia się frekwencji w szkołach i niech się namyśli — czyby nam mógł i nie jeszcze przyczoć — gdyż powód do tego przedmiotu ponownie z zapytaniem co do przyczyn w przyszłej sesji. W każdym razie, panowie, że się u nas dzieje, i żądam, by p. minister nie zajął w tej mierze stanowiska stronnictwa, ale sumiennie w rzecz wniknął. Do tego wzywam go mianowicie przed wydaniem i wprowadzeniem prawa o nauczaniu, by krzywdą ta nie wpłodziła się jako nie czerwona w pojedyncze jego paragrafy, z którychby ją dopiero trzeba było wyćiągać.

(Żywe oklaski i sykanie.)

Po odpowiedzi komisarza rządowego poseł Kantak powiedział, co następuje:

P. komisarz ministerialny powiedział mniej więcej: „Poseł Kantak świeżo tak gorąco przemawiał za prawami polskiej narodowości; dla czegożby zatem i niemieccy uczniowie gimnazjum nie mieli mieć prawa śpiewania w swym języku ojczystym? Otóż, panowie, powiedziałem wyraźnie: niechżeby uczniowie niemieccy śpiewali sobie po niemiecku, ale sprzeciwia się wszelkiemu poczuciu słuszności, by zmuszać dzieci polskie do chwaleń Boga i śpiewu w kościele we wstrętnym im języku niemieckim. Nie dotknąłem zatem narodowego poczucia Niemców — bronim tylko, jak zawsze i słusznie, narodowych uczuć polskich. Niechże król rząd będzie względem nas zawsze tak sprawiedliwym, jak my względem Niemców sprawiedliwymi jesteśmy, a będziemy bardzo z tego zadowoleni.

Na tém samém posiedzeniu zabrał głos ks. dr. Jazdzewski w sprawie gimnazjum krotoszyńskiego i mówił jak następuje:

Panowie! Jakkolwiek tak spóźniona pora prawie gotówbym popaść w pokusę rozebrania po szczególne orzeczeń p. komisarza rządowego Ständer'a, ale widząc, że nie napotykałbym w Izbie właśnie z powodu owęj spóźnionej pory dostatecznego posłuchu i uwagi, wskazać tu tylko na stosunki jednego gimnazjum i pozwole sobie

w tej mierze krótkie postawić zapytanie. Mam na myśli ewangelickie gimnazjum w Krotoszynie. Odnosi dyrektorem tegoż gimnazjum wielokrotnie już udawał się do prowincjonalnego kolegium szkolnego w Poznaniu, by wymóżyć przebudowanie istniejącego gmachu gimnazjalnego albo wzniesienie nowego. Przekonałem jestem, że p. komisarz rządowy będzie mógł w tej mierze dokładnego mi udzielić objaśnienia. Słyszałem, że prowincjonalne kolegium szkolne w Poznaniu oświadczyło się za wybudowaniem nowego gmachu, w ministerstwie zaś oświaty ma przeważać zdanie, by dotychczasowe gimnazjum przebudować. Znam dokładnie stosunki gimnazjum krotoszyńskiego, gdyż byłem dawniej przy nim nauczycielem i jestem przekonany, że koszt przebudowania byłbyby nader wielkie, a nie zapobiegłby bynajmniej tacecznym niedogodnościom. Prosiłbym zatem p. ministra oświaty, by sprawę tę zechciał dokładnie zbadać i doprowadzić do tego, aby o ile możliwości jak najprędzej przedsięwzięto budowę nowego gmachu gimnazjalnego. Zwracam uwagę, że stosunki tacecznego gimnazjum wymagają w istocie jak najspieszniejszej budowy. Mam przed sobą statystykę gimnazjum krotoszyńskiego, która pod pewnym względem jest zastraszająca. Gimnazjum mieści się w dawnym budynku klasztornym, którego lokale tak są ciemne, że według urzędowego wykazu z r. 1873 blisko 30 proc. uczniów zapadło na oczy i to właśnie z powodu tak ciemnych lokali. Koniecznym jest zatem albo wzniesienie nowego gmachu, albo przebudowanie odpowiedniego dawnego. Upraszam przeto p. ministra oświaty o uwzględnienie odnośnej petycji miasta i postarania się o to, aby jak najprędzej wybudowano nowy gmach gimnazjalny, którego koszt przy stosunkach miasta Krotoszyna bynajmniej nie byłby wielkim.

Poseł ks. dr. Jazdzewski na uwagę marszałka, iż lepijby mówca uwagi swe był po czynił przy pozycy finansów — tak odpowiedział:

Sądzę, panie marszałku, że nie możemy tej sprawy w ten sposób tu ująć. W tytule tym wprawdzie jest mowa o rozmaitych gimnazjach i rozmaitych prowincjach, gdybyśmy przeciw chcieli się tu rozwinąć o stosunkach pojedynczych gimnazjów, łatwoby nam zamknąć obrad mogło przeszkodzić w roztrząśnięciu szczegółów, na które zwrócić uwagę jest naszym obowiązkiem i ku czemu właśnie służyć powinny obrady.

Na posiedzeniu sejmiku pruskiego przy obradach nad etatem ministerstwa oświecenia zabrał w sprawie katedry języków i literatury słowiańskiej poseł nasz p. Kantak głos i powiedział co następuje:

Panowie, przemówię krótko, uwzględniając zbliżającą się godzinę otwarcia parlamentu, ze względu na który i godzina naszego dzisiejszego posiedzenia wcześniej była oznaczona. Ale w zamian proszę was, byście, skoro narazicie przyszedł do głosu, z uwagą mnie wysłuchali i nie zamykali w każdym razie dyskusji natychmiast po moim przemówieniu. Service pour service!

Rzecz chodzi o katedrę języków i literatury słowiańskiej w Berlinie. W r. 1868 dnia 16 grudnia wniósł ówczesny poseł i ziomek mój Kraskiewicz: „aby przy uniwersytecie w Berlinie i Królewcu ustanowić katedrę języka polskiego i polskiej literatury“, przeciwko czemu wniósł poseł Wehr z Prus Zachodnich: „o wzniesienie katedr języków i literatury słowiańskiej“, a poseł Hoverbeck: „o katedrę języka i literatury polskiej w Berlinie“, oświadczając, że bynajmniej nie ma zamiaru nieprzyjaźnie wystąpić przeciw wnioskowi naszemu, ale że chciałby się najpierw przekonać, czy potrzeba podobnej katedry w Królewcu się okaże.

Izba zgodziła się na wniosek Hoverbecka, za którym i my głosowaliśmy: „by przy uniwersytecie w Berlinie ustanowioną została katedra języka i literatury polskiej“, a tó samem odrzuciła wniosek żądający katedry dla języków i literatury słowiańskiej. W roku następnym wnieśli zatem komisarze Izby przy obradach nad budżetem, by rząd postarał się o ile możliwości jak najprędzej o utworzenie katedry języka i literatury polskiej w Berlinie. Było to w r. 1870, wszakże nie nic nie uczyniono. W roku 1871 postawili więc wszyscy komisarze Izby wniosek: By zawiązać rząd królewski ponownie z odwołaniem się do postawionego i przyjętego w r. 1869 wniosku, aby w najbliższym etacie obmyślił i ustanowił środki do ustanowienia katedry języka i literatury polskiej przy uniwersytecie w Berlinie. Przeciwno temu oświadczył się wówczas p. minister oświaty, twierdząc, że język i literatura polska z wysokiego stanowiska naukowego jedynie w połączeniu z innymi słowiańskimi naucezami nauczaniem być mogą, w czem my poseł dr. Virchow przytakiwał, ja zaś temu połączeniu nie sprzeciwiałem się bynajmniej, dodając, że jasną jest rzeczą, iż nie można przy nauce języka i literatury polskiej, zwłaszcza jeżeli się ją traktuje z stanowiska wyższego, pominąć dokładnej znajomości języków słowiańskich. Przy tej sposobności przytoczyłem odpowiadające mej myśli a i tutaj dające się zastosować uchwały dawniejszej komisji tej Izby z r. 1851. Jak wam wiadomo, nie udało nam się nigdy pozyskać uniwersytetu dla W. Ks. Poznańskiego pomimo wielokrotnych starań, a przecież jest to jedna prowincja, która żadnej nie posiada wszechny. Jedną zatem z waszych, panowie, komisji orzekła:

„W końcu ma uzasadnione prawo ludność polska żądać od państwa, by popierała i pielęgnowała jej najdroższe interesa duchowe. Skupia i streścza się ona w swym języku i literaturze, w których jej narodowość, odrębnie od innych postronnych narzezy, zdobyła sobie osobne wyrażenia, najzupełniej na równi będące z niemieckimi. Będzie zatem dla młodzieży polskiej i miłem i pożytecznem, słysząc na uniwersytecie, do których najwięcej przywykła uczęszczać, z katedry ocenianym swój język ojczysty i literaturę ze stanowiska nauki, historyi i krytyki, w porównaniu z innymi pokrewnymi narzeczaniami.“

Zaiste, piękne to orzeczenie komisji tej Izby, na jakie bodajby się teraz zdubie mogła. Otóż, panowie, jak widzicie, odrzucono wniosek o ustanowienie katedry słowiańskiej, przyjęto zaś wniosek o ustanowienie katedry języka i literatury polskiej, a wszyscy komisarze Izby kilkakrotnie domagali się od rządu, by środki na ową katedrę polską w budżecie postawił. Pan minister oświaty, wprost zawzany, narazicie to uczynił, ale nie zupełnie odpowiednio do wniosku. Przyznaję, że to może nastąpiło wskutek niedopatrzenia się Izby lub naszego, ale któż zdolen, bo i wówczas zapewne równie szybko jak dziś toczyły się obrady, wszystkie szczegóły i szczegółiki etc. tu przejrzyć dokładnie? Nagle pojawiła się w etacie wzmianka: „najpierw dla uniwersytetu berlińskiego“, a pod § 11: „Uposażenie dla etatowego profesora języków i literatury słowiańskiej.“ P. minister oświecenia wprowadził zatem w etat tę sprawę w zmienionej

formie, i w tej tej formie przesłała i została niepostrzeżenie przez Izbę przyjęta. Zapytuje was przecież, panowie, czy godziło się, po odrzuceniu przez Izbę wniosku w tej właśnie formie a po trzykrotnym postawieniu wniosku o katedrę dla języka i literatury polskiej, przemycić — nie przywiązując zaś do tego wyrażenia żadnej myśli ubocznej — w etacie oznaczenie „słowiańskiej“? Nie mogę naturalnie stawiać dziś żadnego wniosku ani żądań, nie wiadomo mi bowiem, jak brzmi instrukcja dla istniejącego dziś profesora, choć ona prawdopodobnie również opiewa: „o słowiańskich językach i literaturze“, czemu tenże nigdy się nie opierał. Nie znam też tego pana osobiście, a unikałem tego umyślnie, by zupełnie być obiektywnym i nie chcę bynajmniej go dotknąć. Pragnę też uważać go za męża najzupełniej uzdolnionego do tego stanowiska i odpowiedniego, wszakże mimo to chciałbym p. ministrowi oświaty wyrazić tu życzenie następujące: W spisie ostatnim odczytów znajduję:

I. Publice: de conjunctionibus linguarum slavicarum etymologie et syntactice.

II. Privatum: 1) grammaticam linguarum palaeoslovenicarum adhibitis selectis ejus specimenibus. 2) ethnographiam Slavorum qui nunc sunt.

III. Privatisime et gratis exercitationes Slavicas.

Jak się przekonacie panowie, trzyma się p. profesor Jagić (?) bardzo specjalnie Słowiańszczyzny, nigdzie nie uwzględniając nawet polskości; że zaś przy badaniu języków słowiańskich język polski również musi zachodzić, nie ulega wątpliwości. Mamy przecież prawo, jak sądzę, na mocy poprzednich uchwał Izby wymagać, by chociażby jedno kolegium poświęcone było językowi i literaturze polskiej. Proszę przeto p. ministra wyznać, by w tej mierze odpowiednie wydał polecenia i mniemam, że do tej próby najzupełniejszą mamy prawo.

Poseł Kantak powtórnie w tej samej sprawie zabrał głos i powiedział co następuje:

Powiedzieć, panowie, jak mogłem być obiektywniejszym w mem postępowaniu?

(Oho! Oho!)

Przejrzyjcież, panowie, stenograficzne zapiski z całych rozpraw: rok po roku zestawiałem wam wszystkie wnioski i odczytywałem wam, w jakiej formie je przyjęto, oraz udowodniłem, że wniosek o język „słowiański“ został odrzucony, podczas gdy wniosek o język „polski“ po kilkakrotnie był przyjętym. Przytoczyłem wam, co powiedział pan minister oświaty w tej Izbie, gdyśmy od niego żądali, aby oznaczył kwotę w etacie najbliższym na udotowanie katedry polskiej literatury, podnosząc sam potrzebę połączenia wykładów z wykładem o językach słowiańskich; przytoczyłem dalej, co poseł Virchow w tej kwestyi oświadczył i co ja sam w tej samej myśli wypowiedziałem, kładąc przeciw odnośnie do wniosku komisji główny przytyk na język polski. Czyż mogłem postąpić obiektywniej, jak przytaczając wszystko, co w owych rozprawach wypowiedziano? Gdyby wówczas Izba była pojęła zgodne zdania p. ministra oświaty, lub posła Virchowa, lub czyjejkolwiek bądź w ten sposób, że chodzilo więcej o utworzenie katedry dla języków słowiańskich, toć był czas na to, aby zmienić wniosek komisji i żądać w etacie środków na udotowanie katedry dla języków i literatury słowiańskiej. Nie uczyniono tego jednakże a że nie uczyniono, ale przeciwnie obstawała Izba przy swym wniosku pierwotnym, przeto i ja obstawać przy nim muszę. Pan minister oświaty nie miał prawa stawiać nowego wniosku wbrew uchwał Izby,

(Zaprzeczenie.)

a przynajmniej nie miał moralnego prawa w ten sposób wniosku Izby przekreślić. Jest to właściwie całkiem nowy wniosek a uchwała Izby dotąd nie została uwzględnioną.

Co się tyczy wyrażenia „przemycić“, mogę zaręczyć panu ministrowi oświaty, że nie miałem zamiaru nim go urazić. Użyłem tego wyrażenia, bo w istocie można, jeśli Izba nie ma dostatecznego czasu do dokładnego przejrzenia etatu, cokolwiek przemocyć a tó samem można i co przemycić — ale dodaję, że bez wszelkiego złego zamiaru, jak to już poprzednio powiedziałem.

Alle pan minister oświaty znów co zupełnie nowego porusza. Zwraca się bowiem do mnie, bym zawiązał moich ziomeków do uczęszczania na odczyty p. Jagić'a (?) Nie stoi to przecież w najmniejszym związku z sprawą, której dotknąłem. Odczytałem tu trzy zapowiedziane kolegia — być może, że niejeden prędkiejby się zgodził na uczęszczanie na kolegia o języku i literaturze polskiej, że takich wszakże wcale nie ma, więc się nie zgłasza, nie czując szczególniej sympaty do owych konstrukcji i gramatyki palaeosłowiańskiej.

Zyczenia moje i przemowa moja były skromnemi, (Wesołość.)

bynajmniej nie dotknąłem osoby p. Jagić'a, przeciwnie uznałem go za całkiem uzdolnionego. I czegoż więc odemnie żądać możecie? Ale wzywam p. ministra oświaty, aby zgodnie z uchwałami tej Izby poprosił może pana Jagić'a, by w przyszłym semestrze zechciał także poświęcić choćby jedno kolegium językowi i literaturze polskiej.

Wiadomości urzędowe.

Król nadał tajemny radcy z wyznaczonym „profesorowi dr. Leopoldowi Ranke przy uniwersytecie berlińskim, królewski order koronny I klasy.

Korespondencya Dziennika Poznańskiego.

Z pod Czarnkowa, 24 lutego.

(Kulturkampf w sferze szkolnej.)

Będzie temu z półtora roku, jak ks. proboszcz i dziekan Lewandowski w Lubasz przez regencyą Bydgoską usunięty został z urzędu inspektora lokalnego nad szkołkami wiejskimi w parafii Lubaskiej, i jak urząd ten powierzony został ewangelickiemu pastrowi Hilsen z Stajkowa.

W obrębie parafii Lubaskiej znajduje się 9 szkółek wiejskich, których charakter katolicki oficjalnie jest uznanym i do których uczęszczają — z nader małemi wyjątkami — dzieci wyłącznie narodowości polskiej. Mianowanie inspektorem lokalnym takich szkółek pastora ewangelickiego, niemięjącego nadto wcale po polsku, dotknęło bardzo boleśnie uczucie religijne i narodowe ludności, i kilkudziesięciu ojców rodzin udało się z prośbą do pana prezesa naczelnego, aby spowodować zechciał regencyą Bydgoską do usunięcia pastora Hilsen i zamianowania innej, odpowiedniejszej ku temu osobistości. „Jesteśmy zaniepokojeni w wysokim stopniu — pisali petenci — tak co do wychowania dzieci naszych w wierze katolickiej, jako też co do wykształcenia w innych przedmiotach naukowych. Podług naszego zdania, przynależałby uszanować uczucia religijne, nie drażnić tych

uczuć, obawą jakowej propagandy i na opieką bezpośrednią szkoły wiejskiej katolickiej nie naznaczać własnie duchownych innego wyznania. Podług naszego przekonania wymaga najprostsza słuszność, aby inspektor lokalny znał język, jakim mówią wyłącznie dzieci, chodzące do szkół inspekcyi jego podległych. Inaczej nie jest w stanie kontrolować jak się należy szkoły i rzeczywistych postępów dzieci.

Otóż w imię tej słuszności udajemy się do Waszej Ekscelencyi i w pocuciu ciężkiego pokrzywdzenia naszych uczuć religijnych i ojcowiskich prosimy, byś zechciał spowodować Królewską Regencyą Bydgoską do odwołania pastora Hilsena z posady inspektora lokalnego dla wzywać wymienionych 9 szkół elementarnych i do powierzenia tej posady innej, lepij ukwalifikowanej osobistości.“

Prośba ta — jak mnie zapewniano — odeszła w lutym 1876 r.

Uplętno miesiecy osiem i nie nadeszło żadne pismo, ani od pana prezesa naczelnego, ani od Regencyi Bydgoskiej; w miesiacu więc październiku r. 1876 odesłano ponowną petycję do pana prezesa naczelnego, prosząc o udzielenie ile możliwości wczesnej a pomyślniej rezolucyji, i to na ręce najpierw podpisanego, który jest członkiem dozoru szkolnego.

Więcej jak 4-miesięczne milczenie jest ponowną odpowiedzią na powtórzoną prośbę do najwyższej władzy administracyjnej w Księstwie naszym.

Zaiste zadziwiającem jest to milczenie pana prezesa w sprawie tyle ważnej dla dziesięciu gmin szkolnych. Wprawdzie zamierzają — jak słyszałem — odnośnie gminy udać się z zażaleniem do wyższych instancji, lecz zrobiło to już bardzo przykre wrażenie, że władza najwyższa dla W. Księstwa nie raczyła nawet słówkiem odpowiedzi zaszczęcić aż dwóch podań, które ojcowie rodzin zanieśli w tym przekonaniu, że prośba, zanieśiona w pocuciu bolesnem pokrzywdzenia znajdzie w najwyższych kołach administracyjnych Księstwa posłuchanie, a w każdym razie dozna przynajmniej uwzględnienia odpowiedzi.

O dalszych krokach w tej sprawie, jakoteż o ich skutku, nie omieszkać Was w swoim czasie zawiadomić.

Berlin, 23 lutego.

(Kontrast między interesami państwa jako takiego a interesami narodu. — Parlament. — Alzacycy a Polacy. — Posiedzenie dzisiejsze Izby polskiej. — Pan Stephan, dyrektor poczt. — Wybory krobosko-wschowskie.)

(m) Państwo niemieckie, jako takie, z każdym dniem coraz bardziej militarne, coraz więcej groźniejsze przybiera postawę — a tymczasem naród niemiecki stoi nad przepaścią ekonomiczną ruiną. Państwo niemieckie zużyło wszystkie dawniejsze swoje nadwyżki, dotacje i nie dość jeszcze na tó, bo myśli nie tylko kontynuować swoje wydatki, ale chce je zwiększyć jeszcze, jak tego dowodem wczorajsza mowa tronowa — naród tymczasem niemiecki jedno tylko zrobić może i zrobić musi w obec tego: ograniczyć się w wydatkach. Jaki to kontrast między interesami państwa a interesami narodu! Dziwna, że tego nie rozumieją i rozumieć nie chcą owi wielcy politycy stronnictwa narodowo-liberalnego. Kiedy przed kilku dniami rozeszła się wiadomość, że mowa tronowa zaznaczyła deficyt w budżecie i nowych zażąda podatków, prasa narodowo-liberalna takie żądanie uważała za rzecz bardzo naturalną, bo jakżeż administracja wojskowa nie ma żądać więcej pieniędzy dla wojska, kiedy tak znacznie podniosły się ceny żywności? Jak gdyby lud, lud mianowicie nie czuł najwięcej i nie cierpiał najwięcej, że tak znacznie podskoczyły ceny? Cóż postanowi parlament w obec tego przeciwności między interesami państwa a interesami ludu? Będzie on dalej jeszcze bronił polityki tego państwa, które zmarnował wszystkie miliony, etet swój tak urządziło, jak gdyby świeżych spodziewano miliardów? Czy też stanie po stronie ludu i obmyśli środki, któremi zarządzić będzie można brakowi kredytu i coraz więcej groźcom upadkowi handlu i przemysłu? Ale wszystkie przypuszczenia i marzenia, ażeby pomyślano o potrzebach istotnych kraju, o podwignięciu handlu i przemysłu, podobno płocone. I tak nie podlega już wątpliwości, że jak niemiecka rada zawiązkowa postanowiła nie brać udziału w wystawie paryskiej, tak i parlament, jeśli zajmie się tą sprawą, oświadczy się przeciwko udziałowi. Z jakich powodów? Aus höheren Rücksichten; których inaczey przeciw wytłumaczyć nie można, jak że myśląc zawsze o odwiecie chciano osłabić Francją, — wywierano też pewne parcie na drodze dyplomatycznej, ażeby inne państwa jak Włochy, Szwecja, Austria i Szwajcaria za przykładem poszły Niemiec i również nie brały udziału w wystawie. Tymczasem stało się inaczey. Wpływowi temu nie uległy Włochy i Szwecja — szwajcarska rada zawiązkowa wyznaczyła już dwakroć sto tysięcy franków a Austria na wystawę przeznaczyła sześćdziesiąt tysięcy guldów. Za obesianiem wystawy oświadczyli się przemysłowcy niemieccy, oświadczył się prof. Reuleaux, korzyści z niej są wielkie a jednakowoż rządzą się Niemcy polityką, która w czasie pokoju doprowadza kraj nad przepaść ekonomicznej ruin. Ztąd też niezadowolnienie coraz szersze i groźniejsze przybiera rozmiary, ztąd ciekawość, co postanowi parlament w obec tych objawów nieukontentowania i ogólnej biedy.

Tą razą zechcieli się posłowić w tak znacznej liczbie, iż na dzisiejszem posiedzeniu można już było przystąpić do wyboru marszałków i sekretarzy. Marszałkiem wybrany Forckenbeck, wicemarszałkiem Stauffenberg, drugim wicemarszałkiem Hohenlohe Laungenburg.

Polskich posłów parlamentu naliczyłem kilku, czterech czy pięciu Alzacyków i Lotaryńczyków, którzy między sobą na trzy podzielili się stronnictwa, chociaż wykazują skromną liczbę 15. Tytu bowiem, jeśli się nie mylę, wybiera posłów Alzacy i Lotaryngia. Zapytałem się o powód. Tak was mało, tych samych bronie interesów i jesteście w niezgodzie? Wszakże l'union fait la force. — Nous, nous sommes autonomistes et nous voulons marcher! — odpowiedział mi jeden z posłów. Odszedłem — bom już wiedział, z kim mam do czynienia, a lepij jeszcze wiedziałem, dokąd tych „autonomistów“ zaprowadzi ich „autonomia“. Kilka lat dopiero pod innym rządem a już taka zmiana! O ileż wyżej stoja Polacy!...

Z parlamentu niemieckiego do sejmiku pruskiego, do Izby polskiej skok nie wielki, chociażby już dla tego, że obadwa ciała prawodawcze przy tej samej ulicy posiadają swoje gmachy obrad.

Interpelacya posła dr. Komierowskiego i dyskusya, jaka się wywiązała, o tyle pomyślny odniosły skutek, że na korzyść interpelacyi odzywały się dzisiaj postowie Wehrenpfennig i Lasker, jak wiadomo członkowie stronnictwa narodowo-liberalnego, poseł Windthorst z Meppen i Windthorst z Bielefeldu, członek frakcyi postepowców. To bardzo nie wiele! powiecie — a jednak poseł Komierowski tak dobrze uzasadnił swoją interpelacya a ci czterej postowie, którzy głos zabierali, tak dobitnie występowali przeciwko temu oślawianemu „Zeugnisszwang“, tak mojem zdaniem zaangażowali się, iż wątpić nie można, że skoro w parlamencie ta sama

wytoczy się sprawa — i tam równie odezwą się stano-
wcy a p. Stephan, dyrektor wszystkich poczt, będzie
niejako zmuszony pod parciem opinii publicznej żądać
uwolnienia ks. dr. Kanteckiego. Trzeba zaś wiedzieć, że
ten pan dr. Stephan niezmiennie się dobija o aureolę po-
pularności, miewa wykłady patryotyczne, w których wy-
kazuje potrzebę nie używania wcale obcych wyrazów itd.
— chociaż z drugiej strony utrzymuje, iż od chwili, jak
za rozmaite ulepszenia w administracji pocztowej popu-
larnym bardzo stał się w Berlinie i od chwili, jak miano-
wany został ekscelemją — dość arbitralnie sobie postę-
puje. Czy tak jest — sprawdzić nie umiem — ale to
wiem, że Bollmanny, Swobody i Schulze dość często wy-
śpiewują w coupletach:

„Stephan! siehst du wol, es kommt davon.“
W końcu doniesienie, że protest w sprawie kro-
sko-wschowskich wyborów odrzucony został przez wy-
dział Izby poselskiej, któremu kwestyja tę przekazano.
Protest jako też sprawdzenie rugów wyborczych w po-
mienionych powiatach odesłano teraz do tak zwanej ko-
misji wyborczej i tam 9 głosami przeciwko 5 przyjęto
protest. Zasluga za to należy się posłowi Kanta-
kowi, który członkiem jest pomienionej komisji. Z te-
go dość pomyślnego obrotu rzeczy niechaj jednakowoż
wyborcy powiatu wschowskiego i krobkiego żadnych je-
szcze nie wyciągają wniosków. — Dzisiaj odbywa się
znowu wieczorne posiedzenie. Na porządku dziennym:
dalsze obrady nad etatem ministerstwa oświecenia.

Wiedeń, 22 lutego.

(Warunkowy układ rządu austriackiego z węgierskim w sprawie bankowej. — Odwołanie się rządu austriackiego o ostateczne orzeczenie do partii wiernokonstytucyjnej — pytanie w tym celu jej przedłożone — przedłożenie tego pytania przez rząd także Kołu polskiemu i stronnictwu prawa — narada parlamentarnych klubów wiernokonstytucyjnych.)

○ Rokowania między rządami austriackim a węgierskim zostały ukończone, rząd austriacki zawarł z węgierskim umowę co do przyszłej organizacji banku w obu państwach monarchii i statutu bankowego, ale za-
warł ją tylko warunkowo, jeżeli na główne pytanie sporne co do składu naczelnej rady bankowej zgo-
dzi się partya wiernokonstytucyjna. Ministrowie węgierscy odjechali do Pestu, z kąd 24 b. m. powrócą do
Budapesztu, dla ostatecznego podpisania umowy, jeśli warunki, od którego rząd austriacki uczynił ją zawisłą, pomyślnie dopełniony będzie.

Ministerstwo austriackie zawierając układ warunko-
wo, wstąpiło na drogę ślizką i niezgodną z zasadami sy-
stemu konstytucyjnego, na drogę poddawania partii pa-
rty parlamentarnej w miejsce rządu, poddawania tejże partii do uprzedniego rozstrzygnięcia sprawy, którą rząd pod własną odpowiedzialnością
rozstrzygnąć w pierwszej linii był powinien, zrzucania na tę partyę obowiązków i odpowiedzialności na nią
ciężającej a zarazem oddawanie jej swego prawa. Już
klub „postępowy“ korzystając z takiego postępowania
rządu, rozpoczął z nim targ, postanowiliśmy na wczoraj-
szem swem poufnym zebraniu rozstrzygnąć według myśli
rządu pytanie przedłożone, jeżeli rząd zobowiąże się wnieść
i popierać z zmianą ustawy o delegacjach w
wspólnych, w tym kierunku, ażeby członków delegacji
wspólnych wybierała cała Izba poselska, a nie posłowie
kraju udzielnie, jak to dotychczas ustawa zastrzygała i
tym sposobem zabezpieczała każdemu krajowi reprezen-
tacyja w delegacjach wspólnych.

Ministerstwo austriackie uczyniwszy stanowcze orze-
czenie swoje zależnem od orzeczenia partii, zaprosiło
wczoraj prezesów i delegatów klubów wiernokonstytucyj-
nych do ministerstwa spraw wewnętrznych i tam przed-
łożyło im pytanie, które do rozstrzygnięcia partii wier-
nokonstytucyjnej oddaje. Na zebranie to zaproszeni byli
także delegaci stronnictwa wiernokonstytucyjnego w Izbie
panów. Pytanie przedłożone przez rząd klubom par-
tyi wiernokonstytucyjnej brzmi, jak następuje:

„Zawarcie stanowczego układu między rządami co
do sprawy bankowej i złączonego z nią projektu całej
umowy, zawisło od tego, czy partya zgadza się na nastę-
pujący skład jeneralnej rady bankowej: Rada jeneralna
składać się ma z gubernatora, 2 wicegubernatorów i 12
radców. Gubernator będzie mianowany przez cesarza
na podstawie obu rządów, wicegubernatorowie mianowani
także przez cesarza na podstawie obojga ministrów
skarbu, zaś jenerałni radcy będą wybierani przez ogólne
zebranie akcyonaryuszów, a mianowicie: ośmiu wybierać
ma zebranie zupełnie dowolnie, zaś po dwóch wybierać
ma z tern przedłożonych przez dyrekcye banków wie-
deńskiego i peszteńskiego.“

Równocześnie z przedłożeniem tego pytania, mini-
strowie dali zebranym prezesom klubów wiernokonstytu-
cyjnych i delegatom Izby panów, żądane przez nich ob-
jaśnienia co do toku dotychczasowych rokowań.

Jakkolwiek rząd głównie partii wiernokonstytucyj-
nej przedłożył do orzeczenia wyżej przytoczone pytanie,
jednak w imieniu rządu przedstawił je także minister
Ziemiański Kołu polskiemu i stronnictwu polskiemu
za pośrednictwem prezesa Koła p. Grocholskiego, a pre-
zes ministrów ks. Auersperg udzielił je „stronnictwu pra-
wa“ za pośrednictwem prezesa tej partii hr. Hohenwar-
ta. Koło polskie zwołane jest dzisiaj na posiedzenie dla na-
radzenia się nad odpowiedzią, którą da rządowi. Jak-
kolwiek zwyczajem na ogólne posiedzenie polityczne, jest z
pewnością Koło poselskie polskie za najprędzszym zawar-
ciem umowy potrzebnej dla potęgi monarchii, jednak wy-
tknie zapewne niewłaściwe postępowanie rządu w tej spra-
wie ugodowej.

Dzisiaj w południe zebrali się razem wszystkie trzy
kluby „wiernokonstytucyjne“ na wspólną naradę w celu
dania odpowiedzi na pytanie przez rząd im przedłożone.
Na tem zgromadzeniu stronnictwa wiernokonstytucyjnego
byli także obecni świętojurcy do tej partii się liczący. —
Ministrowie Auersperg, Lasser i Depretis przybyli na zgro-
madzenie w skutek zaproszenia klubów. P. Herbst, wy-
brany przewodniczącym, zapytał ministrów: dla czego ża-
dają w tej formie oświadczenia od partii wiernokonstytu-
cyjnej. Na zapytanie odrzekł minister Lasser: Podej-
mując powtórnie układy z rządem węgierskim, postawi-
liśmy warunki, iż co do punktu spornego (o skład jene-
ralnej rady bankowej), który ma polityczny charakter
i sięga po za sprawę bankową, nie wprzód zobowiązemy
się w obec rządu węgierskiego aż przez porozumienie się
z partją wiernokonstytucyjną w obu Izbach, nie nabędzie-
my przekonania, że punkt ten można przyjąć i przepro-
wadzić. Także w Węgrzech dotychczasowy gabinet z
większości izbowej powstały, uczynił zależnem swoje po-
zostanie u steru rządu od nabycia przekonania, że ugodę
nie rozbijsie się przy wyżej wspomnianym punkcie. Co do
tego punktu spornego, po długich naradach znaleźliśmy
formę na którą zgodzić się mogły oba rządy; lecz my
nasze postępowanie czynimy zawisłem od postanowienia
partii wiernokonstytucyjnej. Jeżeli partya na tę formę
się zgodzi, przystąpimy do stanowczej redakcyi, a wszy-
stko jest już przygotowane, aby wkrótce przedłożyć cały
projekt umowy. Jeżeli partya odpowie odmownie, nie
będziemy w stanie pozostać dalej u steru

rządu. Sprawa jest ważna i nie idzie tu tylko o
zmianę osób.

Po tej przemowie ministra Lassera, który jest re-
czywistym naczelnikiem gabinetu, posłowie Neuwrith i
Gomperz, będący w partii wiernokonstytucyjnej repre-
zentantami odcienia tak zwanego bankowego, usiłującego
utrzymać niemiecką hegemoniją w sprawach bankowych,
przemawiali przeciw mianowaniu wicegubernatorów banku
a za wyborem ich przez zgromadzenie akcyonaryuszów
bankowych. Dalszych przewlekłych rozpraw na tem
zgromadzeniu nie będą tu streszczać, tem więcej, że nie
doprowadziły one jeszcze do żadnego rezultatu i drugie
posiedzenie wszystkich odcieni partii wiernokonstytucyj-
nej zwołane zostało na sobotę w celu powzięcia uchwały.

NIEMCY.

* Berlin, 25 lutego. Na piątkowym posiedzeniu
Izby deputowanych stała na czele porządku dziennego,
jak już czytelnikom wiadomo, interpelacyja posła dr.
Komierowskiego w sprawie uwiezienia ks. dr. Kanteckie-
go. Po umotywowaniu interpelacyi przez posła Komie-
rowskiego w mowie, którą podajemy na czele dzisiejsze-
go numeru, oświadczył minister sprawiedliwości dr. Leon-
hardt, co następuje:

Wedle położenia rzeczy odpowiedź król. rządu na
interpelacyja będzie krótka i prosta. Na pierwsze pyta-
nie interpelacyi należy odpowiedzieć potakująco. Dodam
nadt, że skargi przewidziane przez uwiezionego pilnie
były rozstrzygane najpierw przez sąd powiatowy poznań-
ski, a następnie w drugiej instancyi przez sąd apelacyj-
ny tamże; o tem, że uwieziony udał się do najwyższego
trybunału, który sprawę już rozstrzygnął, nic mi nie
wiadomo. Co się tyczy drugiego pytania interpelacyi,
to takowe zależnem jest od przypuszczenia, że państwo
ma własne środki do przysięcia w pomoc ks. dr. Kanteckie-
mu. Przypuszczenie to przecież jest fałszywem.
Chodzi tu o czynność sądową a nie o czynność proku-
ratorską, czynność ta sądowa zakryta jest w obec rządu
konstytucyjną zasadą niezależności sądów.

Po powyższych słowach ministra przystępuje Izba
na wniosek posła Magdzińskiego do obrad nad inter-
pelacyją i pierwszy zabiera głos poseł Wehrenpfennig.

Panowie! Tak rozpoczyna rzecz swą p. Wehren-
pfennig — zabieram głos tylko dla tego, aby oświadczyć,
że zupełnie godzę się z wywodami interpelanta. Przy-
padek, o którym mowa, uważam za jeden z owych po-
żądanych przykładów praktyki, które spowodowa-
ły żywą polemikę przeciw tak zwanemu przymusowi
świadczania. Sze słów, które interpelant odczytał z da-
wniejszego mego oświadczenia, nie mam nic do odjęcia
ani do zmodyfikowania; zauważę tu tylko, że obrady w
parlamentcie dotyczyły wniosku komisji, którego przyję-
cie nie byłoby pokryło przedłożonej tu sprawy. W pro-
jekcie naszej komisji sprawiedliwości chodzi tylko o to,
czy personalny przymus ma być wolnym od przymusu
świadectwa w razie karygodności artykułu. Natomiast
wykluczono wyraźnie przypadek ten, w którym nie cho-
dziło o treść artykułu, lecz o publikowanie go, a więc
o złamanie jakiegokolwiek tajemnicy urzędowej, i to jest
przypadek, o którym tu mowa. Ponieważ co do tego
punktu panuje pośród publiczności pewna niejasność, za-
znaczyć, że chociaż w nowej ordynacyi procesu karnego
ów paragraf — sądzę, że jest to § 52 — zaprojektowa-
ny przez komisję, byłby przyjęty przez rządy związkowe,
mimo to nasz tu przypadek nie byłby nim zakrytym.

Panowie! Uwieziony zaprzysiął, że ośnośnego rozpo-
rządzenia nie otrzymał od urzędnika pocztowego. Mimo
to uwiezienie nastąpiło na wniosek nadzirekcyi pocztowej
celem przekonania się, czy który z podwładnych urzędni-
ków dopuścił się złamania tajemnicy urzędowej. Dalej
zaręcza redaktor innego dziennika, socjalno-demokraty-
cznego Vorwärts — nie wiem czy także pod przysię-
gą — że ogłosił najpierw owo rozporządzenie, i że
sam jest źródłem dalszego ogłoszenia tego rozporządze-
nia. Sąd powiatowy odpowiada na to, — że ze swej
strony nie jest w położeniu do osądzenia rekwiżycy
nadzirekcyi pocztowej. Jest to formalnie wedle dzisiejszego
położenia rzeczy słusznie, jest to jedno z ulepszeń, które
osiągnęliśmy przez przysię prawa dla cesarstwa, a mia-
nowicie, że sędzia oddać nie będzie potrzebował zastoso-
wywać przymusu świadczania na rekwiżycy prokurator-
y lub władzy administracyjnej w obec każdej osoby,
lecz że sam rozstrzygać będzie w każdym poszczególnym
przypadku wedle położenia rzeczy. Ten to punkt oraz
ograniczenie czasu uwiezienia w razie zastosowania przy-
musu świadczania, są ulepszenia, które osiągnęliśmy przez
prawa dla cesarstwa. Przy tej sposobności zapytuję się
tylko o jedno: Jeżeli sąd powiatowy nie jest jeszcze w
położeniu osądzenia rekwiżycy nadzirekcyi pocztowej,
czemuż tedy naczelna dyrekcya poczt, skoro się dowie-
działa, że uwieziony poprzysiął, iż ośnośnej wiadomości
nie otrzymał od urzędnika pocztowego, i skoro się do-
wiedziała, że ośnośne rozporządzenie już inny dziennik
pierwszy ogłosił — nie cofa swej rekwiżycy? (Bardzo
słusznie!) Jakiż powód prawny zmusza tę władzę ad-
ministracyjną przy takim położeniu rzeczy do takiego
nadal postępowania? (Bardzo słusznie!) Na zapytanie
uwiezionego, jak długo ma być więzionym, odpowiadają:
„Na to nie możemy dać odpowiedzi.“ Przytaczają tu
ordynacyja karną, nie ograniczającą czasu uwiezienia. For-
malnie jest to może słusznie — lecz to smutne stó-
sunki naprawiają prawa dla cesarstwa niemieckiego —
które przy sprawach mniejszej wagi ograniczają karę
uwiezienia do sześciu tygodni. Lecz o jakież chodzi
tu przestępstwo? Dajmy na to, że urzędnik pocztowy prze-
stał owo rozporządzenie pomienionemu dziennikowi, w ta-
kim razie może przyjść do dyscyplinarnego śledztwa i
do dymisyi urzędnika; lecz to jest rzecz ostateczna,
która nastąpić może jeżeli wymusi się istotnie zeznanie.
— Dla wymierzenia tedy kary dyscyplinarniej, — ma
pewna osoba mieszać całe a może i całe życie przesi-
dzieć w więzieniu? Przynajmniej słuszność interpelantowi,
gdy powiada, że to traci dawnymi torturami! Panowie!
Dopóki taka praktyka będzie istniała, dopóty opinia pu-
bliczna pełną będzie indygnacyi przeciw niej i powszechnie
zapanuje przekonanie, że prasa w Prusach traktowana
jest jako Paria! (Bardzo słusznie! Oklaski.)

Minister sprawiedliwości dr. Leonhardt: Ks. dr.
Kantecki oświadczył wyraźnie, że ma miejsce i osobę,
od której wyszło rozporządzenie nadzirekcyi pocztowej. O
tem przeto mowy być nie może, aby ów artykuł wziętym
był z dziennika Vorwärts. Zresztą nie mam najmniejszego
powodu do przypuszczenia, że ks. dr. Kantecki od-
niósł się z zażaleniem do cesarskiej naczelnej dyrekcji
pocztowej a w razie odrzucenia go do wyższej władzy, czyli
do kanclerza. To są drogi, które ks. dr. Kanteckiemu
otworem stoją.

Posł Windthorst z Meppen: Z pewnością nigdy
nie będę ani bronił, ani popierał niczego, coby wyglądać
mogło na wpływanie na niezależność sądów. Lecz w o-
bec praktyki co do przymusu świadczania w tym po-
szczególnym przypadku powinny być dawno paść oświad-
czenia, któreby utorowały drogę do innej praktyki. Zu-
pełnej bierności ministra w obec takiego nadużywania
przymusu świadczania w tym tak niezwykłym przy-
padku, nie mogę zakrywać odwołaniem się na niezale-
żność sądów. Pan Wehrenpfennig, z którym godzę się
we wszystkich punktach, zwrócił uwagę na punkt, który
łatwo mógł zmienić rzecz całą. Cóż było łatwiejszego,
jak powiedzieć władzy administracyjnej: rzeczy idą za
daleko, trzeba się wstrzymać z dalszymi środkami. —
Sądzę, że pan minister sprawiedliwości przekona się z
obrad, iż postępowanie materialnie uważam jest za
wielką niesprawiedliwość, i powie następnie naczelnej
dyrekcji pocztowej, aby cofnęła swą rekwiżycy. Jeżeli pan
minister napisze dzisiaj do naczelnego dyrektora pocztowej,
to jutro ks. dr. Kantecki będzie wolnym.

Minister sprawiedliwości dr. Leonhardt: Ja z mej
strony muszę odpowiedzieć poprzedniemu mówcy, że nie
mogę pogodzić z niezależnością sądów tego, abym mógł
uważać za niesprawiedliwy wyrok, o którym nie orzekł
jeszcze najwyższy trybunał. Następnie oświadczyć mu-
szę, że nadzirekcyi pocztowej bydgoskiej żadnych nie mogę
udzielać wskazówek.

Posł Lasker: Jest to zupełnie słuszne, że pruski
minister sprawiedliwości nie może wchodzić w bliższą
styczność z administracyją pocztową. Mogę przeto panów
interpelantów prosić tylko usilnie, aby z interpelacyją
swoją wystąpili w parlamencie (bardzo słusznie) i dla
tego też wstrzymuję się tu od dalszych wywodów, aby
tym żywy wziąć udział w obradach parlamentu nad po-
mienioną interpelacyją.

Posł Windthorst z Bielefeldu: Przypnając, że prawa
dla cesarstwa znaczne poczyniły ulepszenia co do przy-
musu świadczania, lubo ubolewam mocno, że nie usunęto
zupełnie przymusu świadczania. Tem większy przeto
ciężar obowiązek na p. ministrze sprawiedliwości zapro-
wadzenia jednolitości pomiędzy pruskiem a przyszłym
prawodawstwem dla cesarstwa. Niechajże minister spra-
wiedliwości w ostatniej jeszcze godzinie przedłoży pro-
jekt do prawa, który położy koniec barbarzyńskim te-
razniejszym stosunkom, a my projekt taki powitamy
z radością.

Na piątkowym wieczornym posiedzeniu Izby depu-
towanych zabrał głos poseł nasz Kantak przy tytule
etatu dotyczącego gimnazjów i szkół realnych. Mówę
posła Kantaka podajemy na czele dzisiejszego numeru.
Odpowiedział na nią komisarz rządowy tajny radca
Stauder w tych krótkich słowach, że rząd ubolewa wielce
nad obecnym położeniem nauki religii w prowincyi po-
znańskiej, lecz położenie to stworzonym zostało wskutek
oporu byłego arcybiskupa i duchowieństwa.

Na tem samem posiedzeniu zabrał również głos po-
seł nasz ks. dr. Jazdzewski — przemówienie jego
podajemy także na czele dzisiejszego numeru — w spra-
wie gimnazjum krotoszyńskiego. Mówcy odpowiedział
tajny radca Bosse, że projekta przebudowania gimna-
zjum krotoszyńskiego znajdują się już u technicznej
władzy. Obszerniejsze sprawozdanie z ostatnich posiedzeń
podamy w następnych numerach pisma naszego.

WALNE ZEBRANIE

Centralnego Towarzystwa gospodarczego

dla Wielkiego Ks. Poznańskiego.

Sala Bazaru przyozdobiona jest mapą Kółek wło-
ściańskich, dedykowaną patronowi tych Kółek, panu
M. Jackowskiemu u, sporządzoną zaś przez dr. Wł.
Żebnińskiego. Od zeszłego roku przybyło na mapie
tęj mnóstwo punktów, oznaczających siedzibę Kółek wło-
ściańskich, a jedyny tylko znak został zmaszany, co znaczy
że jedno Kółko upadło. Zebranie dzisiejsze w chwili otwar-
cia nie jest tak liczne, jak lat poprzednich.

O godzinie 10^{1/2} z rana zagaja posiedzenie prezes
Towarzystwa p. dr. Henryk Szuman w tych mniej
więcej słowach:

„Witam Was po raz czwarty z miejsca tego, zapra-
szając do wspólnych narad. Rok ubiegły nie należy do
pomyślnych, znaczy się smutnymi stosunkami. Zastój eko-
nomiczny i handlowy dał się każdemu we znaki i odbił
się na naszych pracach wspólnych równem echem. Tylko
tu i owdzie nieco pomyślniejszy płon okazał Wam je-
steśmy w stanie. Sprawozdanie szczegółowe, które Wam
będzie odczytane, bliższe w tej mierze da Wam wska-
zówki. Jeżeli przeciw ogólny rezultat nie do najpo-
myślniejszych należy, to oprócz niekorzystnych okoli-
czności zewnętrznych przypisujemy to w znacznej części
pewnej apatyi i dążnościom odśrodkowym, które się w
pracach naszych wspólnych tu i owdzie objawiały. Bo-
lejemy nad tym objawem szczerze, w przekonaniu, że
właśnie śród takich okoliczności, w jakich żyjemy, śród
tylu przeciwności, którym czoło stawiać musimy, ściśła
łączność i zespolenie prac i usiłowań jedynie jest ma-
drem i zbawiennym. Nie tracimy też nadziei, że wej-
ście w siebie i bliższe a gorętsze poczucie i zastanowie-
nie się nawrócić te dążności może ku wspólnemu ognis-
ku. Z tem szczerem życzeniem i w tej dobrej nadziei
kończę zagajenie moje, prosząc Panów o rozpoczęcie
obrad naszych przez wybór Przewodniczącego.“

Wybrano przez aklamacyja księcia Romana Czartor-
yńskiego, który przyjmuje wybór, dziękując za zaufanie,
powołuje na sekretarzy pp. dra Zarembe i Beutha.
Dalej podaje pod zatwierdzenie porządek dzienny. Pan
Krzyżanowski zaznacza, że nr. 14 porządku jest
w związku z nr. 7 i na to zwraca uwagę zebrania.

Następnie p. K. Sczaniecki wnosi, aby odczyta-
nie protokołu z zeszłego walnego zebrania pominięto.
Zebranie zgadza się na to.

Początek z porządku dziennego następuje sprawozda-
nie zarządu z rocznych czynności. Składa je w imieniu
zarządu p. Kazimierz Koszowski, sekretarz Towar-
zystwa. Z sprawozdania tego obszernego podamy głów-
niejsze dane następnie.

Przewodniczący otwiera dyskusyja nad sprawozdaniem
Zarządu.

Zabiera głos dr. Au i zwraca uwagę na błędne
wyrażenie się tutejszej Landwirthschaftliche Ztg.,
która utrzymywała, że stacya doświadczalna w Zabiko-
wie założoną została na wzór niemieckich podobnych
zakładów, podczas gdy stacya ta istnieje już z korzyścią
od pół roku. Niemieckie zaś towarzystwo rolnicze do-
pięro teraz instytucyja taką w życie wprowadza.

Na wezwanie przewodniczącego zdaje do nr. 6 po-
rządku dziennego Patron Kółek, pan M. Jackowski,
sprawę z Kółek włościańskich rolniczych.

Sprawozdawca skarży się na to, że członkowie cen-
tralnego Towarzystwa gospodarczego nie dość gorąco za-
jmują się Kółkami rolniczymi, z drugiej zaś strony po-
dnoją zapal, z jakim włościanie garną się do zawiązywa-
nia Kółek. Gdzie zajmują się gorliwie obywatele Kół-

kami, tam okazują się już piękne owoce. Przywozi
na pamięć sprawozdawca wystawę rolniczą Kółka wło-
ściańskiego Łojewskiego, urządzoną w Szemborzu pod
Inowrocławiem w jesieni r. z.

Uznając postęp ku lepszeniu u włościan, ubolewa
p. Patron nad tem, że z wielką opieszałością zabie-
rają się do ubezpieczenia chudoby swej od ognia, pomi-
mo, że ułatwione im zostało przez zawarcie umowy z
Towarzystwem magdeburskiem ubezpieczenie od ognia
i gradu.

Rocznik Kółek włościańskich wyszedł
w tym roku równie jak w ubiegłym przy współudziale
i pomocy p. dra Żebnińskiego, i w drukarni tegoż.

W końcu oświadcza sprawozdawca, że składa pa-
tronat i zwraca mandat, udzielony mu przez zarząd cen-
tralnego Towarzystwa, z polecenia i poręki walnego ze-
brania.

Po otwarciu dyskusyi zabiera głos p. K. Scza-
niecki i wnosi, by zebranie przez powstanie podzięko-
wało patronowi za jego skuteczną pracę i podjęte trudy,
co zebranie uskuteczniło. Następnie ujmuje się imieniem
Kółek włościańskich Towarzystwa gostyńskiego, że tam
już dawno znaczna część włościan ubezpieczyła mienie
swe d ognia.

Tak samo ujmuje się p. K. Chłapowski imie-
niem kosciańskich kółek włościańskich.

Do numeru 7 referuje prezes Towarzystwa dr. Szu-
man w sprawie określenia stanowiska patrona kółek
rolniczych włościańskich.

Różnice, które się okazały w zapatrywaniach po-
między Zarządem a Patronem w ten sposób dadzą się
określić, że Zarząd sądzi, iż Patron powinien być w cią-
głej styczności i w ciągłym znoszeniu się z Zarządem.
Patron tymczasem tego był zdania, że tak kółka wło-
ściańskie, jak i Patron powinny być niezależne od Za-
rządu. Kwestya ta została wytoczoną przed Zebranie
Delegatów Towarzystw Powiatowych, które poleciło wy-
gotować Zarządowi w porozumieniu się z Patronem pro-
jekt. — Stało się to, a Projekt ten brzmi:

„Mając przewodnią organizacyja i rozwoju Kółek wło-
ściańskich jest rozbudzanie i krzewienie umiejętności ra-
cjonalnego gospodarstwa pomiędzy włościanami, przy-
kładem, nauką i pomocą inteligentniejszych i zamożniej-
szych.“

Organizacyja Kółek włościańskich na we-
wnątrz jest autonomiczna. Z Centralnem Towar-
zystwem gospodarczym i tegoż zarządem stoją one w
związku i styczności przez swego Patrona wybieranego
na propozycyja zarządu na lat trzy, przez Walne zebranie
Centralnego Towarzystwa gospodarczego; Patron
jest zarazem członkiem zarządu.

Patron zajmuje się zawiązywaniem i urządzaniem
Kółek nowo powstających, utrzymywaniem w czynności
i rozwoju już istniejących, utrzymaniem związku i jednoli-
tości celów i kierunku prac wszystkich Kółek pomiędzy
sobą, oraz związku i poczucia z Cent. Towarz. gospodar-
czem i jego zarządem.

Zarząd Centralnego Towarz. gosp. przenacza na po-
trzeby Kółek fundusz właściwy, który oddaje pod dyk-
tando Patrona, mającego obowiązek zdania sprawy z
czynności swoich i złożenia rachunków.

Walnym zebraniem delegatów Kółek rolniczych wło-
ściańskich przewodniczy Patron. Zarząd Centralnego
Tow. gospodarczego uczestniczy w tych zebraniach przez
delegowanych ze swego ramienia.

Na wniosek Patrona dodaje zarząd Centralnego Tow.
gospodarczego temuż zastępcę albo pomocnika, który na
zasadzie niniejszego określenia obowiązany będzie wy-
ręczać Patrona i wypełniać jego polecenia.

O godzinie drugiej toczy się jeszcze dyskusya w tej
sprawie; zdany z niej jak i z dalszej czynności walnego
zebrania sprawę jutro; tu zaś nadmieniamy, że zebranie
około godziny 2 wzeszło znacznie, tak że na niem było
obecnych przeszło sto kilkudziesięciu członków.

Policyja reprezentowała dwóch komisarzy policyjnych.

Ostatnie telegramy.

(Z biura Wolffa.)

London 26 lutego. Tutejsze dzienniki
poranne ogłaszają dwie bułgarskie petycje: je-
dną wystosowaną do sześciu mocarstw, drugą
do pełnomocników konferencyjnych, w obu zaś
oświadczyają petenci, że nie mają najmniejszego
zaufania do nowej konstytucyi tureckiej i u-
skarżają się na władze tureckie, które zmuszają
Bułgarów do podpisywania dziełczyńnych a-
dresów.

Pociągi przybywają:

Od 15 października 1876 r.

Z Krzyża do Poznania:
Pociąg osobowy klasa 1-4 o 4 godzinie 37 minut rano.
Pociąg mieszany " 2-4 o 6 " 7 " przed poł.
Pociąg osobowy " 1-3 o 8 " 5 " po południu
Pociąg mieszany " 2-4 o 9 " 28 " wieczorem.

Z Wrocławia do Poznania:
Pociąg osobowy " klasa 1-4 o 8 godzinie 17 minut przed poł.
Pociąg osobowy " 1-4 o 10 " 45 " po południu
" " 1-4 o 5 " 28 " po południu
" " 1-4 o 10 " 47 " wieczorem.

Z Bydgoszczy-Torunia do Poznania:
Pociąg mieszany " (z Gniezna) klasa 1-4 o 8 godzinie 9 minut przed poł.
Pociąg osobowy " 1-4 o 10 " 15 " po południu
" " 1-4 o 3 " 34 " po południu
" " 1-4 o 9 " 47 " wieczorem.

Z Frankfurtu n. Odry do Poznania:
Pociąg mieszany klasa 2-4 o 9 godzinie 48 minut przed poł.
Pociąg osobowy " 1-4 o 3 " 5 " po południu
Pociąg pospieszny " 1-3 o 5 " 51 " po południu
Pociąg osobowy " 1-4 o 9 " 46 " wieczorem.

Z Kłuczborka do Poznania:
Pociąg osobowy " klasa I-IV o godzinie 9 minut 33 przed poł.
Pociąg osobowy " I-IV o " 2 " 41 po południu
Pociąg mieszany " II-IV o " 7 " 23 wieczorem.

Pociągi odjeżdżają:

Od 15 października 1876 r.

Z Poznania do Krzyża:
Pociąg mieszany klasa 2-4 o 5 godzinie 33 minut z rana.
Pociąg osobowy " 1-3 o 11 " " przed poł.
Pociąg mieszany " 2-4 o 8 " 33 " po poł.
Pociąg osobowy " 1-4 o 11 " 1 " wieczorem.

WIADOMOŚCI MIEJSKOWE I POTOCZNE.

POZNAŃ, 27 lutego.

* Teatr polski. Jutro komedya Sardou: Pocziwi
wieśniacy. Sprawozdanie z sobotniego i wczorajszego przed-
stawienia dla braku miejsca odkładamy do następnego numeru
pisma naszego.

* Zdając sprawę przed kilku dniami z przedstawienia
komedii: „Szczęście i lotra“ — powiedzieliśmy, iż nie cho-
cam się wierzyć, aby tak zdolny i utalentowany pisarz jak pan

(Dodatek)

We wtorek dnia 28 lutego 1877.

Lubowski był autorem powyższej, jak wiadomo, lichy komedii. Otóż w przypuszczeniu swem nie zawiedliśmy się, bo właśnie odbieramy list od p. Lubowskiego, w którym jak najmocniej zaprzecza, aby był autorem rzeczonyj komedii, wyrażając przytem, że przed kilkunastu laty na żądanie reżyserji warszawskiej przetrzymać ją, lecz nie radził jej na scenę wprowadzać i że tutejsza dyrekcja sceny ma to tłumaczenie bez jego wiedzy i pozwolenia.

* Dowiadujemy się, że w dniu 24 bm. przewodnicząca komitetu dam p. hr. Sierakowska przesała do kasy Spółki teatru polskiego marek 420 ze składek pochodzących. Nazwiska składających ogłoszone będą wkrótce.

* Rada nadzorcza tutejszego Towarzystwa pożyczkowego całą swoją tanię za r. 1876 w ilości 600 marek ofiarowała na rzecz szpitala dziecięcego, mającego się założyć w Poznaniu.

* Sprawozdanie z wczorajszego walnego zebrania Tow. dla popierania urzędników gospodarczych, podamy w następnym numerze.

* Magistrat tutejszy ogłasza submisję na roboty kowalskie, stolarskie, slusarskie, szklarskie, malarskie, blacharskie i garmarskie, mające być wykonane w nowym gmachu szkolnym na św. Marcinie Nr. 35. Termin submisyj wyznaczony jest na dzień 12 marca o 9 godzinie rano. Blisze szczegóły w drugostronnym anonsie.

* W czasie nieobecności prezesa policji p. Staudy zastępować go będzie radca policji p. Schön.

* Woda w Warcie przybrała cislę. Wczoraj rano wynosiła 9 stop 2 cale. Droga do Dębiny jest już w kilku miejscach zalana.

* W dniu wczorajszym doszedł do rąk naszych numer okazyowy nowego tu od 1 marca wychodzącego pisma Gonicie Wielkopolski. Nakładem tego pisma jest znana drukarnia Daszkiewicza. Numer okazyowy nie jest wcale okazowym, aby nas za o stronniczość nie posądono przytaczamy w tym względzie to co pisze pomiędzy innemi Oredownik: „Prawda a Bóg, gdyśmy czytali pierwszą wiadomość o „Gonicu“, stawiliśmy sobie pytanie, które sobie każdy rozsądny dać musiał: po co nowe pismo? — czy tych pism jeszcze nie dość? — a gdyśmy spojrzeli na wczorajszy numer okazyowy, westchnęliśmy smutnie i powiedzieliśmy sobie: kłopoty z polskimi ziemiościami; redaktor polskie, jak polskie szewcy, zaczynają chorować na — przedłużenie!”

* Falszywe asygmaty 50-markowe pojawiły się w Prusach Zachodnich. W banku Rzeszy niemieckiej w Grudziądzu przytrzymał jeden podobny falsyfikat. Naśladownictwo jest wyborne, tak iż tylko po ciemniejszemu odbiciu wielkiej liczby 50 różniczek jest można odprawić.

* W Frauenburgu, jak donosi Gaz. Tor., sprzedawano na publicznej licytacji mobilia ks. biskupowi sfantowane na pokrycie kary za nieobaczenie trzech probostw. Zakupili je ksks. Dinder kosztom hr. Adama Sierakowskiego z Waplewa i Malies kosztom swoim i p. Schroettera. Suma kupna pokryła okragło kary i kosztą egzekucyjne a rzeczy oddawiono księdzu biskupowi.

* W akademii umiejętności w Krakowie odbyło się dnia 20 bm. posiedzenie wydziału matematyczno-przyrodniczego pod przewodnictwem prof. dra Piotrowskiego. Sekretarz wydziału podał najpierw do wiadomości członków odezwę klubu naukowego w Wiedniu zapraszając, aby członkowie akademii tamże bawili, zechcieli do klubu uczęszczać. Potem profesor dr. Kuczyński wyłożył rzecz „O zjawiskach, których spodziewać się można podczas zupełnego zaćmienia księżyca w skutek cząstkowego oświetlenia tegoż przez koronę słońca.“ Po krótkiej dyskusji nad tym przedmiotem pomiędzy autorem i profesorem dr. Karlińskim zabrał głos prof. dr. Czyszyński i porównywał teorię Sechięgo, umieszczoną w dziele tegoż „O jedności sił fizycznych“, z swoją teorią mechaniczno-chemiczną, wykazując, iż w niektórych przypadkach jego teoria lepiej wyjaśnia zjawiska niż teoria Sechięgo. Następnie odbyło się posiedzenie administracyjne w dalszym ciągu poprzedzającego. Na wniosek prof. dr. Kuczyńskiego, jako przewodniczącego w komisji fizyograficznej, jednomyślnie zatwierdzono wybory dr. Juliana Grabowskiego i dr. Franciszka Czernego na członków tej komisji.

* Dr. Piasecki biorący udział w ostatniej ekspedycji naukowej do Chin, wydał obecnie w Petersburgu bardzo ciekawy album widoków Niebieskiego państwa. Kilkadziesiąt fotograficznych gabinetowych przedstawia główne ulice i domy Pekinu, różne typy ludowe, sceny z życia domowego, widoki plantacji herbaty i t. d. stanowiąc bardzo ciekawą kolekcję.

* Z Lipska donoszą nam co następuje:

Dnia 19 lutego r. b. otrzymał tu rodak nasz pan Henryk Chrzanowski z Stanisławowa w powiecie wrzesińskim stopień doktora filozofii i magistra sztuk wyzwolonych przy uniwersytecie lipskim po napisaniu rozprawy: „Die Lohnsysteme der ländlichen Arbeiter mit besonderer Berücksichtigung des Grossherzogthums Posen.“ Pan dr. Chrzanowski jest stosunkowo o wiele droższym aniżeli w innych prowincjach monarchji pruskiej.

* List Kossutha. Zarząd Muzeum Narodowego otrzymał niżej zamieszczony list od Kossutha z powodu orderu węgierskiego generała Bema i zapytania: jak dalece byłaby możliwość złożenia tej pamiątki w Muzeum Narodowe.

Collegno al Baracca pod Turynem. 17 lutego 1877.

Pomimo najwyższej chęci, nie jestem w możności zadość uczynienia życzeniu wyrażonemu w liście, który miałem zaszczyt otrzymać od Zarządu Muzeum Narodowego polskiego.

Order generała Bema w ręce moje z powodu zdobycia Nazy Szeben w Siedmiogrodzie, został mnie przesłany przez rząd turecki, podczas mego pobytu w Kutahia, zaraz po śmierci nieodwołanego generała. Otrzymałem go urzędowo, podług swych przyjętych, jako dawny nacelnik rządu węgierskiego.

W Haroszed w Siedmiogrodzie niedawno założone zostało Muzeum, w celu zebrania pamiątek historycznych, dotyczących wojny węgierskiej z 1848 i 1849 roku. Założyciele prosili mnie o współudział. Stojąc u siebie, uważałem, że muszę złożyć w ręce tegoż muzeum pamiątkę, którą otrzymałem od generała Bema.

Order ten jest w ręce moje obecnie Zarządowi Muzeum w Haroszed, rozrządzać więc nim nie mogę; jest własnością bowiem Szebenów, którzy się cieszą, że posiadają pamiątkę świętych czynów zdobywców ich dzieje.

Proszę przyjąć wyraz najwyższego współczucia dla heroicznej Polski i mojego wysokiego poważania.

Kossuth. * Urząd wielkiego wezyra, ustanowiony został w roku 1370 przez sultana Amurata czyli Murada I. W roku zdobył Konstantynopol 1453, urządził ten przez niejaki czas pociąg w zawieszaniu, wkrótce jednak znowu wszedł w życie i z wielką przerwą za Abdulla Medyda istniał aż do naszych dni. Władzę wizer zawsze był używany za pierwszego po sultanie meza w Turcji, od którego pośrednictwa zależała każda sprawa. Dawniejsi posiadali nawet prawo życia i śmierci nad wszystkimi poddanyimi państwa, tak jak sultan posiadał nad nim i jak wiadomo, nieraz robił ten krwawy użytek. Rozkaz wielkiego wezyra nazywają się „firmanami“ rezydencyjnego jest wysoka porta. Przy nominacji otrzymują wielki pieczęć państwa z monogramem sultana, która daje mu pełnomocnictwo rozkazywania w imieniu państwa. Pieczęć, jako oznakę swojej godności, nosić musi zawieszoną na pierścionku. Przy występkach publicznych noszą przed wielkim wezyrem trzy buńczuki ze złotymi gąkami, jako oznakę wojkowej jego godności, w służbie wojennej zaś wielki wezyr, jako najwyższy wódz armii, nosi jako odznakę jeden z trzech agrawów z turbanu sultana.

* Kalendarz. Jutro we wtorek dnia 27 lutego Ananazy, w kalendarzu słowiańskim Wiosłarko.

Dnia 27 lutego 1369 traktat zaczepny i odporny z Węgry w Budzie, — 1380 traktat z mistrzem inflakm. — 1837 porozumienie w Wilnie Szymona Konarskiego, — 1846 proces na Podgórzu wymordowana przez Austriaków.

WIADOMOŚCI LITERACKIE.

Na dzieło: **Emancypacja i równoprawienie kobiety** złożyli prenumeratorzy: K. Kratochwill 5

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 26 lutego.

BAZAR. Hr. Skarbek z żoną z Wargowa. Lutomski z żoną z Stawu. Jackowski z Pomarzanowic. Książę Czartoryski z żoną z Rokosowa. Dr. Zaremba z Pierzchna. Moszczeński z Stempuchowa. Braunek z Zielnik. Chłapowski z Turwi. Jaraczewski z Lipna. Dr. Zielonacki z rodziną z Krakowa. Dr. Szuldrzyński z Siernik. Krzyżanowski z Konarzewa. Świnarski z Golaszyna. Ruszczyński z Łabiszyna.

LUŻYŃSKIEGO GRAND HOTEL DE FRANCE. Szczaniecki z Boguszyna. Kosowski z żoną z Gajewa. Taczanowski z Sypłowa. Dobrogojski z Drożdżyny. Kalkstein-Osłowski z Kłeryki. Dr. Szuman z żoną z Władysławowa. Hrabia Kwieciński z Oporowa. Hacker z Plauen. Kulesza z Urbanowa. Thomas z Pakostawia. Rabke z Sremu. Szczaniecki z Międzychoda. Kościelski z Kąkolewa.

HOTEL PARYŻKI. Wantza z Wrocławia. Usorowski z Krakowa. Schmidt z Elberfeldu. Buchowski z Warszawy. Prentki z Wrocławia. Kaphan z Srody. Marcus z Berlina. Moewitz z Sremu.

HANDEL, PRZEMYSŁ I GOSPODARSTWO.

GDANSK, 24 lutego. Powietrze było w tym tygodniu łagodne; czyste naprzemian z ponurem i mglistem. W Anglii panowało powietrze chłodne i dżdżyste tak, że prace w polu nie mogą być przyspieszane; wegetacja ożimiu nie dotknęła powodzi jest zadowalniająca.

Dowóz krajowej pszenicy był tamże ograniczony i w wilgotnej kondycji, nie zdający na konsumpcję bez zniżania z obcą pszenicą. W końcu ubiegłego tygodnia panował na targach tamtejszych lepszy popyt tak na dobrą krajową pszenicę jako też i na obcą, a ceny doznawały zwykły o 1 st. p. kwarter. Nadeszłe ładunki również chętniej znajdowały odbiorców, nawet i w miarach, których zapasy nieco się wyczerpały. — Nadeszłe ładunki są po większej części z Kalifornii, a pszenica ta nie jest obecnie lubiana i nad nią przenoszą czerwona amerykańska, która jednakowoż mało jest dowioziona, gdyż w ogle w tym roku eksport z amerykańskich portów Ameryki na minimum się opiera. Okoliczność ta przyczynia się najwięcej do tendencji zwykłej targów angielskich, gdyż od 4 września r. z. do teraz eksportowano z wszystkich amerykańskich portów Ameryki do Europy 650,000 kw. pszenicy mniej jak w tym samym czasie r. 75/6. W ogóle wynosił import do Anglii od 1 stycznia do 3 lutego 3,060,772 centnarów pszenicy naprzeciw 4,095,837 ctr. w tym samym czasie roku zeszłego; natomiast przedstawia się import w tygodniu 10 bm. się kończącym następnie 810,779 ctr. pszenicy i 104,038 centr. maki naprzeciw 700,727 ctr. pszenicy, 102,383 w tygodniu poprzednim naprzeciw 761,274 ctr. pszenicy i 126,183 w tym samym czasie roku zeszłego.

Łondyn miał w poniedziałek i środę usposobienie stałe lecz mało obrotu. Sprzedaż naszej nadbaltyckiej pszenicy jeszcze nie przychodzi do skutku. W Liwerpoolu, Hull i Leith notowano pszenicę o 1 sh. wyż.

W Nowym Jorku panowała na pszenicę tendencja zwykła, mąka pozostała niezmiennie. Targi francuskie miały usposobienie stałe w skutek małych dowozów; Paryż notował nawet za pszenicę i mąkę wyższe ceny.

Targi belgijskie i holenderskie stałe, południowo-niemieckie niezmiennie.

Berlin notował w początku niższe ceny na pszenicę i żyto w końcu podniosły się tamże ceny lecz tylko na pierwszy artykuł.

Na naszym targu zbożowym były w tym tygodniu małe dowozy a dobry popyt, w skutek czego doznała pszenica zwykła o 4 m. per 1000 kilo. Obrót tygodniowy wynosił 1500 ton włącznie partii ze spichrzy oraz ładunków w drodze zamarynych i na odstawę po otwarciu zgłębił sprzedanych. Żyto było w początku niezmiennie, półmisi słabo. Jęczmień w dobrym gatunku miał nie zły popyt. Groch bez popytu. Konieczna słabo i bez chęci kupna.

Pszenicy jarj	waga hol.	187	217
szklistej	127—134	212—217	
jaskno-pstrj	126—127/8	217—220	
wysoko-pstrj szklistej	125/6—130	220—223	
białej	130—131	222—226	
wyborowej	127/8—131/2	224—225	
Żyto krajowego	131	227	
rosyjskiego	122—124	163—166	
Jęczmienia dwurzędnego	117—119/20	151—156	
czterzędnego	111/2—116/7	150—156	
Konieczny biały	108—111	142—145	
czarowej pośledniej		146	
szwedzkiej		80	
		198	

Aleksander Makowski i Sp.

WIADOMOŚCI GIEŁDOWE.

Giełda poznańska, 26 lutego.

Poznań, 26 lutego. (Sprawozdanie giełdowe).

Stan powietrza: deszcz.

Żyto: słabo.

Cena wypowiedziana — Wypowiedziano — ctr. na luty 161 — nom. luty-marzec 161, na marzec-kwiecień 161, na wiosnę 161 —, kwiecień-maj 161 —, maj-czerwiec 162, czerwiec-lipiec —.

Okowita: słabo.

Cena wypowiedziana — Wypowiedziano —, litrów; — na luty 52.60 —, marzec 52.90 —, kwiecień 53.70, kwiecień-maj 54.40, maj 54.90 —, czerwiec 55.70 —, lipiec 56.50, sierpień 57.30 m. żąd.

Okowita w miejscu (bez beczki) 51.10 pl.

Żyto: bez handlu. Cena wypowiedz. i regulac. — m. luty 161 —, — na luty-marzec 161 —, — marzec-kwiecień 161 —, — na wiosnę 161 —, — kwiecień-maj 161 —, — maj-czerwiec 161 —.

Wypowiedziano — ctr.

Okowita: cena wypowiedziana i regulacyjna 52.60 m., na luty 52.60 —, marzec 52.90 —, kwiecień 53.80, maj 54.80 —, kwiecień-maj 54.30 —, maj-czerwiec —, czerwiec 55.60, lipiec 56.40.

Okowita w miejscu (bez beczki) 51.10 m.

Wypowiedziano 5,000 litrów.

(W) Poznań, 26 lutego. Ceny maki. Pszena nr. 0 i 1 17—18.50 m., rżana nr. 0 i 1 13—14 mar. per 50 kilo.

Ceny targowe

w mieście Poznaniu

dnia 26 lutego 1877 roku.

Towar

piękny. średni. pośledni.

mark. fen. mark. fen. mark. fen.

Pszenicy . . . szefel po 50 kilo

Żyto 10 50 9 40 9

Jęczmienia 8 60 8 10 7 90

Owsa 7 65 7 20 6 90

Grochu do gotow. 7 40 7 10 6 90

na paszę 7 20 7 10 7

Rzepiku zimowego 6 50 6 40 6 20

Rzepiku zimowego — — — — —

Rzepiku latoowego — — — — —

Rzepiku latoowego — — — — —

Tatarski — — — — —

Kartofli — — — — —

Wyki — — — — —

Żubinu żółt. — — — — —

niebiesk. — — — — —

Konieczny czer. cent. po 50 kilo. — — — — —

Konieczny biały — — — — —

Grochu białego — — — — —

Ceny targowe są te same, co ceny ustanowione przez stowarzyszenie kupieckie.

Giełda bydgoska, 24 lutego.

Pszenica: 182-210 m.

Żyto: 148-165 m.

Jęczmień: wielki 148-154, mały 136-146 m.

Owies: 136-155 m.

Groch do gotowania 142-148, na paszę 130-136 m. —

wszystko per 1000 kilo wedle gatunku i wagi efektywnej.

Okowita: 51.50 m. per 100 litrów a 100 proc.

Ceny targowe

w mieście Bydgoszczy dnia 24 lutego 1877.

85 funt.	pszenicy	8 marek 40 fen. do 8 marek 93 fen.
80	żyta	6 73 6 85
70	jęczmienia	5 6 6 6
50	owsa	3 60 4 6
90	grochu	6 6 6 50
100	kartofli	2 2 2 50
100	si na	2 2 2 25
100	slomy	2 25 2 50
1	masła	80 25 1 10
1	mendel jaj.	75 75 1 80

Giełda wrocławska, 23 lutego.

Konieczna czerwona: stałe; poślednia 45-52, średnia 55-63, piękna 66-73, wys. piękna 76-79 m.

Konieczna biała: słabo; poślednia 40-50, średnia 55-60, piękna 64-68, wys. piękna 72-80 m.

Żyto: per 1000 kilo bez interesu; na luty i luty-marzec 152 z., marzec-kwiecień 152, kwiecień-maj 156.50 żąd. i plac, maj-czerwiec 159.50 m. żąd.

Pszenica per 1000 kilo 197 marek żądano, na kwiecień-maj 209 m. żąd.

Jęczmień: per 1000 kilo — m. żąd.

Owies: per 1000 kilo 133 marek żądano, na kwiecień-maj 138, maj-czerwiec 142 m. z.

Groch per 1000 kilo do gotowania — m., na paszę — marek placono.

Rzep: per 1000 kilo 330 m. żąd.

Rzepik zimowy: per 100 kilo na marzec-kwiecień — m. żąd.

Olj rzepiowy: per 100 kilo słabo; — w miejscu 71 — z., na luty i luty-marzec 70 — plac. — mar. z., marzec-kwiecień —, kwiecień-maj 69 m. żąd., maj-czerwiec 69.50 m. z. — m. plac.

Żubin więcej ofiarowywany; per 100 kilo. żółty 9.50-10.50-11.20 m., niebieski 9.30-10.40-11 m.

Okowita: per 100 litr. bez zmiany; w miejscu 52.30 m. z.

51.30 m. plac, na luty i luty-marzec 54-53.70 ofiar., marzec-kwiecień — pl., kwiecień-maj 54.20 p. i z., maj-czerwiec 55-56, lipiec-sierpień 57-58 m. placono.

Ceny ustanowione przez miejską deputację targową.

Per 100 kilogramów

ciężki średni lekki towar

naj- naj- naj- naj- naj- naj-

wyższa niższa niższa wyższa niższa

m. m. m. m. m. m.

Pszenica biała . . . 19 60 18 80 21 30 20 50 17 70 17 40

Żyto 19 60 18 80 21 30 20 50 17 70 17 40

Jęczmień nowy . . . 18 17 30 16 50 15 80 15 50 14 80

Owies nowy . . . 15 15 20 14 80 14 60 14 13 30

Groch 15 14 80 14 40 14 10 13 80 13

Notowania komisji mianowanej przez Izbę handlową.

Za 100 kilogr.

piękny średni pośl. towar.

Rzep 30 75 27 50 22

Rzepik zimowy . . . 29 50 26 50 20

Rzepik latoowy . . . 29 50 25 20 20

Linia 23 50 20 16 16

Siemię lniane . . . 25 23 23 19 19

Berlin, 23 lutego.

Urzędowe sprawozdanie giełdy berlińskiej.

Pszenica poszukiwana. — Termina wyż. — Wypowiedziano — ctr. — Cena wypowiedz. — m. per 1000 kil. loco 192-235 wedle gat., pięk. biała pol. — z kolei p., żółta (czewr.) — m. z kolei p., na ten miesiąc — pl., cena przecię. — plac, na luty — placono, luty-marzec — plac, marzec-kwiecień — placono, kwiecień-maj 226.5-227 placono, maj-czerwiec 226-225.5 plac czerwiec-lipiec 226-226.5 pl. lipiec-sierpień — pl.

Żyto loco ociężała sprzedaż. — Termina bez handlu. — Wyp. — ctr. — Cena wypowiedziana — marek per 1000 kil. loco 156-183 m. wedle gatunku, piękne nowe — z kolei i ze statku p., stare rosyjskie 162-163 m. z szpichrzy p. nowe rosyjskie 156-163, marek z kolei placono, nowe polskie — m. z kolei placono, — krajowe 176-183 m. z kolei plac, na ten miesiąc 161.5 — placono, cena przecięciowa —, luty-marzec 161.5 — pl., marzec-kwiecień 161.5 — placono, kwiecień-maj 163 — placono, maj-czerwiec 161 — pl., czerwiec-lipiec 160 pl., lipiec-sierpień — pl.

Jęczmień per 1000 kilogr. wielki i mały 120-183 marek wedle gatunku.

Owies loco ceny mało zmienione. Termina bez handlu. Wypow. — ctr. — Cena wypowiedz. — m. per 1000 kil. loco 120-167 m. wedle gatunku, na ten miesiąc — nom. cena przecięciowa —, luty-marzec — placono, marzec-kwiecień — plac, kwiecień-maj 155 z. 154.5 p., maj-czerwiec 155.5 nom., czerwiec-lipiec 156-156.5, lipiec-sierpień — pl.

Kukurudza trzyma się. Termina bez obrotu. — Wypowiedziano — cent. — Cena wypowiedz. — mar. per 1000 kilo. loco stara 130-139 nowa 122-130, mar. wedle gatunku; nowa moldawska 127.5-128 z kolei pl., stara moldawska — węgierska — z kolei plac, na ten miesiąc — pl., luty-marzec — pl., kwiecień-maj 133 żąd, maj-czerwiec — pl.

Maka rżana słabiej. — Wypowiedziano — ctr. — Cena wyp. — m. per 100 kilogr. nr. 0 i 1 per 100 kilogr. brutto z mierzchem, płynąca — pl., na ten miesiąc 23.35 — placono, cena przecię. — marek, na luty-marzec 23.15 — pl., marzec-kwiecień 23.05 — plac, kwiecień-maj 23-22.95 — plac, maj-czerwiec 23-22.95 — pl., czerwiec-lipiec 23.05-23 — pl., lipiec-sierpień — pl.

Groch per 1000 kilo do gotowania 150-186 marek wedle gatunku, na paszę 135-147 m. wedle gatunku.

Nasiona olejne per 1000 kilogr. Wypowiedziano — cent. — Cena wyp. — marek. Rzep zimowy — m. Rzepik latoowy — m. Nasienie lniane — m.

Olj rzepiowy mało zm. — Wypowiedziano z beczką — cent., bez beczki — cent. — Cena wypowiedziana z beczką — m., bez beczki — marek per 100 kilogr. loco z beczką 72.7 marek, bez beczki 71.2 m., na ten miesiąc 71.2 — placono, cena przecięciowa — marek, — luty-marzec 71 — placono, marzec-kwiecień 71 — pl., kwiecień-maj 70.8-70.5-71 p., maj-czerwiec 70.69 p., czerwiec-lipiec — p., lipiec-sierpień — pl., sierpień-wrzesień — plac, — wrzesień-październik 68 — plac, październik-listopad — plac.

Olj lniany per

Dzisiaj z rana zakończyła żywot dożyłszy opatrzoną s. sakramentami
Benigna z Cichowskich
Śniegocka
Pogrzeb na cmentarz farny z ul. Wszystkich św. odbędzie się w środę dnia 28 bm. o 3 godz. popołud.
ks. Adam Cichowski.

Dzisiaj zasnął w Bogu nasz młodszy synek z blizniąt
Stan. Paweł Mazurkiewicz
o czym donoszą w smutku pogrzebni rodzice.
Poznań, 25 lutego 1877.

Submission.
Zur Vergabe der, zu dem hiesigen Schulhaus Neubau auf St. Martin Nr. 35 benötigten Schmiede—Tischler—Schlosser—Glaser Maler—Klempner—und Ofensetzerarbeiten ist ein Submissionstermin auf
Montag den 12 März cr.
Vormittags 9 Uhr
anberaumt worden. (1097)
Hierauf Reflectirende wollen ihre Offerten bis zur obengenannten Zeit im Bau-Bureau des Rathhauses Stube 15, woselbst auch die Bedingungen vom 1 März ab, einzusehen sind abgeben.
Ueber und Nachgebote werden nicht berücksichtigt.
Posen, den 24 Februar 1877.
Der Magistrat.

Regestr handlowy
Dyrektor banku **Mieczysław Łyskowski** jako osobiste współpracujący towarzyszy w Poznaniu pod firmą: bank rolniczy i przemysłowy, Kwiecień, Potocki i Sp. istniejącego i zaciągniętego w regestrze towarzystwa pod liczbą 169 jako towarzystwo komandytowe na akcje, udzielił **Aleksandrowi Morawskiemu** w Poznaniu, dla tegoż banku prokurę i jest takowa w naszym regestrze prokur pod liczbą 221 wskutek uchwały z dnia 15 lutego 1877 dzisiaj zaciągnięta. (1108)
Poznań dnia 16 lutego 1877

Król sąd powiatowy.
Aukcja sądowa.
W środę dnia 28 b. m. rano o godzinie 10 sprzedawać będą drogą licytacji, za gotówkę przy ulicy Magazynowej Nr. 1, w lokalu aukcyjnym **Serwis Jerebnyn** 24 osoby (razem, niepodzielnie) tudzież **szafy do sukien, i komody.** (1107)
Zindler,
Król. komisarz aukcyjny.

Aukcja wina.
Z polecenia Król. sądu powiatowego sprzedawane będą drogą licytacji, za gotówkę w czwartek dnia 10 marca, rano o godzinie 10 na głównej komorze celnej, z masy konkursowej **F. W. Ahlersa**, pojedynczo
14 okseftów wina Bordeaux
Zindler,
Król. komisarz aukcyjny. (1106)

Walne Zebranie
Banku ludowego w Szamotułach
Spółki zapisanej, odbędzie się dnia 4 marca r. b. o godzinie 5 w Giełdzie Porządek dzienny.
1. Sprawozdanie kasowe z r. 1876.
2. Podział zysku
3. Pokwitowanie zarządu z rachunków złożonych.
4. Wnioski (1092)
a) członków
b) Rady nadzorczej i Zarządu.
Zarząd.

Na czas postu polecam Szanownemu Duchowieństwu moim nakładem wyszły:
Trenta, Kazania postne 6,00
Śmiesz, Siedm Kazań o męce 1,00
Pański, drugie poprawione wydanie (1082)
Zamówienia przyjmują wszystkie księgarnie.
J. B. Lange w Gnieźnie.

Antykwarnia E. Calliera
poszukuje

druków polskich
z lat 1763—1793.

PISM KRASICKIEGO
wydania paryskiego.

Dodatków do pism Krasickiego
wydania Dmochowskiego.

Rubrycelli arcydiecezji gnieźnieńskiej z lat 1763—1796, 1798—1822, 1824, 1822—1828, 1835, 1838—1839, 1841, 1843, 1844 1847.

Przeglądu Poznańskiego pojedynczych tomów lub zeszytów
Hogalinski Józefa dz. p. n. Sztuka budownictwa na swoje porządki podzielona. Poznań 1760 i Warszawa 1775.

Rubrycelli diecezji poznańskiej z lat 1781, 1782, 1809, 1810 1811, 1813, 1814, 1816, 1817.

Encyklopedy powszechnej, wyd. Orgelbranda, pojedynczych zeszytów.

Obrazy olejne i inne!
poleca

Antykwarnia E. Calliera.

Sprostowanie
w bilansie kasy oszczędności i pożyczek weklowych w Śremie czytaj w ostatn. rubryce rachunków zysków i strat zamiast fantów Dyrekcji Tantyemy Dyrekcji i. t. d. §

Z drukarni **J. I. Kraszewskiego** (Dr. W. Lebiński) w Poznaniu co tylko wyszło:

PAMIĄTKA
obrony języka narodowego
w r. 1876

Zawiera wedle stenograficznych zapisów w dosłownym tłumaczeniu rozpraw Sejmu Pruskiego nad projektem o Języku Urzędowym i rozprawy Parlamentu Niemieckiego nad Językiem Sądowym, oraz inne dokumenta odnoszące się do rozpraw tych. Poświęcona członkom kół polskich Sejmu pruskiego i parlamentu niemieckiego.
Poznań 1877.
Nakład i druk drukarni **J. I. Kraszewskiego** (Dr. W. Lebiński).
28 arkuszy 8°. Cena 1,25 Marek.

III ROCZNIK
kółek rolniczo-włościańskich
w W. Księstwie Poznańskim.
Zawiera sprawozdania z przeszło 100 kółek i ogłoszenia.
Poznań 1877. Nakład i druk drukarni **J. I. Kraszewskiego** (Dr. W. Lebiński).
10 ark. w 8°. Cena 2,50 Mar. Za nadesłaniem należytości i 20 f. na opak. rozsyła franko Drukarnia **J. I. Kraszewskiego** (Dr. W. Lebiński) w Poznaniu. (1060)

Wielmożny pan **Bronisław Gąsiorowski** z Bytnia ofiarował z dobrej woli, uwzględniając potrzebę parafii, na rzecz budowy plebanii w **Kazmierzu** 600 marek, za co mu w imieniu parafii, serdecznie wyrażamy, podziękowanie.
DOZOR kościoła parafii **Kazmierzkiej**, **Kazmierz** dnia 23 lutego 1877. (1084)
B. Lebiński. **Turowski.**
Jarochoński. **Pielucha.**
Pietraszewski. **Kanieski.**

NA POST.
Pożądany wszystkim Paniom domu poradnik już wyszedł i polecamy:
Kuchnia postna
zawierająca 255 dyspozycji obiadów i kolacji postnych przez
M. Ślezańską.
240 stron. Cena 1,50 M. opr. 1,75 M. z fr. przesyłką 2 sgr. — 20 fen. więcej.
M. Leitgeber i Sp.
(850) w Poznaniu.

Kolej
poznańsko-kluczborska.

Z rozpoczęciem żeglugi na Warcie zwracamy na to uwagę, że na prawym brzegu Warty przy przystanku **Louisenhaln** nie daleko Poznania położone są szyny, które dają sposobność do frachtów wodnych. Co do bezpośredniego sprowadzania węgla z Górnego Śląska daje wyjaśnienia nasz naczelny administrator frachtów **Müller** w miejscu.
Poznań dnia 21 lutego 1877. (079)
Dyrekcya.

Handel węgla i drzewa
Ogródowa ul. Nr. 1 i róg Długiej ul. poleca węgle kamienne i rąbane drzewo po nader umiarkowanych cenach. Dostawiam także całe wagony na każdą stację kolei żelaznej tj. 220 centn. wyborowego węgla po 30 tal. za wagon, atoli odbierający płaci za przewóz kolei żelaznej. Przy częstych i większych zamówieniach daję jeszcze rabat. Zamówienia przyjmuję także w mój księgarni **Wodna ul. Nr. 15.** (501)
J. Chociszewski Poznań.

W składach moich na sw. Marcinie 15 przy Półwiejskiej ulicy i przy Nowym Rynku 10 sprzedaję najlepsze (1099)
węgle w kawałkach, beczkę po 3 M. 60 fen.
węgle w kostkach, beczkę po 3 M.
J. Thom. (131) Westfalia. (993)

Centralne bióro
zakupna i sprzedaży dóbr

z wielkim i małym obszarem powiatów, **gnieźnieńskiego, wągrowieckiego, mogińskiego i wrzesińskiego** ma na sprzedaż majątności od 40 morg do 18,000 morg, a poszukuje włości z borem i wodą wielkości 1200 morg. Adres: Bióro centralne sprzedaży dóbr w Gnieźnie.

Czeskie śliwki
5 funtów 1 markę

słodkie powidła
1 funt 20 fen.

świeże masło z beczki
funt 1 markę

świeże masło w kawałkach
funt 90 fen. polecają

Krug i Fabricius.

300 centnarów zdrowego dla wszelkiego inwentarza pożywnego siana

kilkanaście kop długiej słomy rzannej ma na sprzedaż Dom. **Wiatrowo** p. Wągrowiec w cenie 25 pr. niż cen targowych poznańskich. (1075)

Zupełnie rozdany kapitał zakładowy dziewięć milionów Marek.
Rezerwowo kapitał: 978,653 Marek 67 fenygów.

Towarzystwo istnieje od 23 lat w nieprzerwaną działalność, dla tego znanym jest sposób jego działania. Czyniąc zadość wielostronnie obawionym życzeniom przez koła rolnicze, Towarzystwo nieważne kontraktami w roku 1877 pod następującymi warunkami wynagradzać będzie s kody wyniki z gradobicia po unormowaniu podstaw obrachunkowych:

1. W dotychczasowy sposób i jak wszędzie po stałych cenach;
2. Zezwalając na warunkowe premie regulujące bonifikacje;
3. Przy racjonalnym udziale zabezpieczonych w szkodach przeciw znacznym benefikacyom premii, które ustanowione są wedle proporecyi własnego udziału. — Przy tém pozostaje nadal dotychczasowa granica wynagrodzenia szkody (1/12);
4. Z wykluczeniem wartości słomy od zabezpieczenia naprzeciw obliczonej premii dodatkowej;
5. Na kilka lat przy bonifikacyi premii;
6. Pod szczególnymi przez król. ministerstwo dla spraw rolniczych przyjętymi warunkami dla rolników Niemiec Północnych i Środkowych. Przy czem przy udziale zabezpieczonych w zysku z premii zaprowadzoną jest zasada wzajemności, przy zupełnej gwarancji przeciw nieoznaczonemu dopłatom. Przy tem urzędzeniu uniknie się niekorzystności wzajemności, a korzyści z niej płynące połączone będą z niezaprzeczonemi korzyściami zasydy akcyjnej. Z rachunków wspólnych tej kategorii osobny rachunek złożony będzie, Warunki na wszystkie te sposoby zabezpieczeń są do przejrzania, odośnie do nabycia u agentów Towarzystwa. (1076)

Wszelkie nowości
na

porę wiosenną
polecają

LOGA & BIELIŃSKI.

losu prusk. loteryi
za 40 talarów, oraz ciarłkę ma na sprzedaż **Fr. Elsner** w drukarni p. L. Merzbacha, Wilhelmowski plac Nr. 8. w tylnym domu II piętro. (1019)

Paryżka fabrycznia rękawiczek
wybór w 16 kolorach i gwarancya. Przyjmuje się do prania rękawiczki u Wilh. Neuländer w Poznaniu. (1091)

Najlepszy niebieski papier
do obwijania cukru we wszystkich rozmiarach, tudzież wszelkiego rodzaju papier do paczek ofiarują, z powodu zupełnego zaniechania tych artykułów po nadzwyczaj tanich cenach (1109)
Hirsch Neufeld i Syn.
przy Tamie.

Kufry do podróży
w znanych dobrych gatunkach poleca
Aug. Klug'a Nast.
Wilhelmowski plac 4. (1104)

Nadzwyczaj piękne **śliwki franc. katarzynki** w rozmaitych gatunkach, nowe śliwki tureckie, włoskie prunele, franc. gruski i jabłka strugane, jako też szlaskie borówki i świeża magdeburską kapustę winną odebrał i poleca (110)
A. Cichowicz.
Wędzone

śledzie łososiowe
w całych beczkach, na kopy i pojedynczo poleca tanio (510)
Izydor Busch
Sapieżyński plac Nr. 2.

Herbata Wiktorya
funt po 2 tal. poleca **J. N. Piotrowski.** (425)

FABRYKA
produktów smołowych
Adolph Artmann, Brunświk
Specjalność:
Kwas karbolowy do desinfekcyi jako środek przeciw wprowadzaniu zarazki bydła. (1095)

BRZEZINE
porządkowa
tyczki chmielowe sprzedaje **Dominium Gądkki** franc. **Dworzec Gondek** na Poznańsko kluczborskiej kolei. (1110)

Dr. Pattison'a
wata na reumatyzm
uśmierza natychmiast i leczy szybko (180)
podagrę i reumatyzm każdego rodzaju jako to: bóle w twarzy, piersiach, gardle, ból zębów, reumatyzm w głowie, rękach i kolanach, darcie członków, bóle w plecach i biodrach. (H6305)
W paczkach po 1 marce i pół paczkach 60 fen. u pani
Amalii Wuttke Wodna ul. 8/9 w Poznaniu

ESENCYA DOMOWA ROHR'A
dobroczynną skuteczność której poświadcza dołączona do każdej butelki naukowa opinia przysięgłego chemika, jest w **Poznaniu** do nabycia u p. **S. Samter** Jun. Wilhelmowski plac Nr. 17. (970)

Cierpienia w uszach
głuchotę leczy pewno i gruntownie jeżeli nie od urodzenia pochodzi.
F. Kattepoel w Ahaus, Westfalia. (131)

Centralne bióro
zakupna i sprzedaży dóbr

z wielkim i małym obszarem powiatów, **gnieźnieńskiego, wągrowieckiego, mogińskiego i wrzesińskiego** ma na sprzedaż majątności od 40 morg do 18,000 morg, a poszukuje włości z borem i wodą wielkości 1200 morg. Adres: Bióro centralne sprzedaży dóbr w Gnieźnie.

Czeskie śliwki
5 funtów 1 markę

słodkie powidła
1 funt 20 fen.

świeże masło z beczki
funt 1 markę

świeże masło w kawałkach
funt 90 fen. polecają

Krug i Fabricius.

300 centnarów zdrowego dla wszelkiego inwentarza pożywnego siana

kilkanaście kop długiej słomy rzannej ma na sprzedaż Dom. **Wiatrowo** p. Wągrowiec w cenie 25 pr. niż cen targowych poznańskich. (1075)

Zupełnie rozdany kapitał zakładowy dziewięć milionów Marek.
Rezerwowo kapitał: 978,653 Marek 67 fenygów.

Towarzystwo istnieje od 23 lat w nieprzerwaną działalność, dla tego znanym jest sposób jego działania. Czyniąc zadość wielostronnie obawionym życzeniom przez koła rolnicze, Towarzystwo nieważne kontraktami w roku 1877 pod następującymi warunkami wynagradzać będzie s kody wyniki z gradobicia po unormowaniu podstaw obrachunkowych:

1. W dotychczasowy sposób i jak wszędzie po stałych cenach;
2. Zezwalając na warunkowe premie regulujące bonifikacje;
3. Przy racjonalnym udziale zabezpieczonych w szkodach przeciw znacznym benefikacyom premii, które ustanowione są wedle proporecyi własnego udziału. — Przy tém pozostaje nadal dotychczasowa granica wynagrodzenia szkody (1/12);
4. Z wykluczeniem wartości słomy od zabezpieczenia naprzeciw obliczonej premii dodatkowej;
5. Na kilka lat przy bonifikacyi premii;
6. Pod szczególnymi przez król. ministerstwo dla spraw rolniczych przyjętymi warunkami dla rolników Niemiec Północnych i Środkowych. Przy czem przy udziale zabezpieczonych w zysku z premii zaprowadzoną jest zasada wzajemności, przy zupełnej gwarancji przeciw nieoznaczonemu dopłatom. Przy tem urzędzeniu uniknie się niekorzystności wzajemności, a korzyści z niej płynące połączone będą z niezaprzeczonemi korzyściami zasydy akcyjnej. Z rachunków wspólnych tej kategorii osobny rachunek złożony będzie, Warunki na wszystkie te sposoby zabezpieczeń są do przejrzania, odośnie do nabycia u agentów Towarzystwa. (1076)

Wszelkie nowości
na

porę wiosenną
polecają

LOGA & BIELIŃSKI.

Wszelkie nowości
na

porę wiosenną
polecają

LOGA & BIELIŃSKI.

Wszelkie nowości
na

porę wiosenną
polecają

LOGA & BIELIŃSKI.

Wszelkie nowości
na

porę wiosenną
polecają

LOGA & BIELIŃSKI.

Wszelkie nowości
na

porę wiosenną
polecają

LOGA & BIELIŃSKI.

Wszelkie nowości
na

porę wiosenną
polecają

LOGA & BIELIŃSKI.

Wszelkie nowości
na

porę wiosenną
polecają

LOGA & BIELIŃSKI.

Hrabia Ludwik Dobrzyński
dyrektor naczelny agencji (1086)

w Niemczech, Austrii i Rosyi

składów domu

Mel Thadée de Styczyński
w Bordeaux; Santenay (Cote d'or)-Reims.

Filia w Brukseli 194 Chaussée de Ninove

Specjalność przednich, starych, butelkowanych win **Bordeaux** i **burgundzkich** tudzież przednich win w baryłkach.

Grands vins de Champagne Mousseux z markami domu.

Blizsze szczegóły podaje Dyrekcya w **Dreznie** Christianstr. Nr. 8.

Evènement Commercial

w składzie przy Berlińskiej ulicy Nr. 19

Resztki wielkiego składu, składające się z **towarów białych, firanek, wstążek jedwabnych, materii do sukien, konfekcyi, aksamiotów, jedwabi itd. sprzedane być muszą koniecznie i całkowicie do końca bieżącego tygodnia.**

Celem oszczędzenia frachtu sprzedawcą się będą wszystkie artykuły 10% taniej jeszcze jak dotąd, t. j. 50% niż ceny zwyczajnej.

W interesie jest **Szanownych pań**, ażeby korzystały z tej sposobności i zakupna swe poczyniły **dobrze i tanio.**

Szybko zapalę paczka po 20 fen.

Celem zadość uczynienia wielostronnym żądaniom nabyć można od dnia dzisiejszego szybko zapalę u pp.

S. Alexander (H. Kirsten) św. Marcin 11, **E. Brecht's Wwe**, Wroniecka ul. 13.

H. Hummel, Wrocławska 9 i Fryderykowska 19 **J. N. Leitgeber**, W. Garbary 16.

Jakób Schlesinger syn. Chwaliszewo 73.

Adolph Asch, Rynek 82.

Wagi do ważenia bydła,
wagi decymalne
żelazne szafy do
pienędzy
z 3 kluczami słośowne dla
kas kościelnych jako
żelazne szkatułki
ostatnie także do wmurowania, (89)
poleca

T. Krzyżanowski
handel żelaza. Szewska ulica 17.

Na wiosenne flance
poleca swoje znaczne zapasy

drzew alejowych, drzew placzących, róż, drzew iglicowych, drzew do zakładania parków, owoce karłowe, drzew do obsadzania ulic miejskich itd. głóg biały z szkółki na pło-ty i 3 letnie szparagi olbrzymie. (1033)

Wrocław, Kl. Kletschkan Nr. 2.

Guido von Drabizius.

MIESZKANIE
przy Wilhelmowskiej ulicy Nr. 18 na III piętrze do wynajęcia.

Kolońskie Towarzystwo zabezpieczeń od gradu.
Założone w roku 1853.

Zupełnie rozdany kapitał zakładowy dziewięć milionów Marek.
Rezerwowo kapitał: 978,653 Marek 67 fenygów.

Towarzystwo istnieje od 23 lat w nieprzerwaną działalność, dla tego znanym jest sposób jego działania. Czyniąc zadość wielostronnie obawionym życzeniom przez koła rolnicze, Towarzystwo nieważne kontraktami w roku 1877 pod następującymi warunkami wynagradzać będzie s kody wyniki z gradobicia po unormowaniu podstaw obrachunkowych:

1. W dotychczasowy sposób i jak wszędzie po stałych cenach;
2. Zezwalając na warunkowe premie regulujące bonifikacje;
3. Przy racjonalnym udziale zabezpieczonych w szkodach przeciw znacznym benefikacyom premii, które ustanowione są wedle proporecyi własnego udziału. — Przy tém pozostaje nadal dotychczasowa granica wynagrodzenia szkody (1/12);
4. Z wykluczeniem wartości słomy od zabezpieczenia naprzeciw obliczonej premii dodatkowej;
5. Na kilka lat przy bonifikacyi premii;
6. Pod szczególnymi przez król. ministerstwo dla spraw rolniczych przyjętymi warunkami dla rolników Niemiec Północnych i Środkowych. Przy czem przy udziale zabezpieczonych w zysku z premii zaprowadzoną jest zasada wzajemności, przy zupełnej gwarancji przeciw nieoznaczonemu dopłatom. Przy tem urzędzeniu uniknie się niekorzystności wzajemności, a korzyści z niej płynące połączone będą z niezaprzeczonemi korzyściami zasydy akcyjnej. Z rachunków wspólnych tej kategorii osobny rachunek złożony będzie, Warunki na wszystkie te sposoby zabezpieczeń są do przejrzania, odośnie do nabycia u agentów Towarzystwa. (1076)

Wszelkie nowości
na

porę wiosenną
polecają

LOGA & BIELIŃSKI.

Wszelkie nowości
na

porę wiosenną
polecają

LOGA & BIELIŃSKI.

Wszelkie nowości
na

porę wiosenną
polecają

LOGA & BIELIŃSKI.

Wszelkie nowości
na

porę wiosenną
polecają

LOGA & BIELIŃSKI.

Wszelkie nowości
na

porę wiosenną
polecają

LOGA & BIELIŃSKI.

Guvernanci i bony Francuski
poszukujące umieszczenia raczą się zgłosić do biura zlecen (1019)

A. Fontowicza w Bazarze.

Dominium Boguszyn p. Falkstätt ma na sprzedaż (1078)

karpy szparagowe
trzy letnie, kopa 90 fen. dwu letnie kopa 80 fen., opakowanie 25 fen.

Jabłonie i grusze
w kilku tysiącach, uszlachetnione ma na sprzedaż nauczyciel w **Zbrudzewie** p. Śremem. (978)

Gilles de Retz
ogier angielski
śniady, stanowiąc będzie od 1 marca za 20 M. włącznie stajennego w **Sielecu** p. Srebrną Górą. (938)

Dla wiadomości p. p. **Dominion, właścicieli domów, budowniczych** itd. itd. Odnajdują i rozsyłają do każdej stacyi kolejowej. **Wapno dla mularzy i do nawozów**, w najlepszym gatunku. (942)

Hermana Jaroschek
Wapiennia w Goślinie na Górnym Śląsku.

Na Ratajach pod Poznaniem jest kawał **gruntu** przeszło dwie morgi wynoszącego a do chodowania ogrodów win przydatnego, wraz z domem mieszkalnym pod Nr. 3B. na kilka lat do wydzierżawienia. O warunkach dzierżawy dowiedzieć się można w Poznaniu u właścicieli przy Wilhelmowskiej ulicy Nr. 2. (953)

Do wydzierżawienia każdego czasu

folwark
na **Bielanach** pod **Krakowem** nad Wisłą z wszelkimi budynkami, gruntami blisko 307 morgów, inwentarzami, znacznym stawem i cegielnią o trzech piecach.

Blizsza wiadomość na miejscu w klatce O. O. Kamedułów lub u adw. Dr. Wędrchowskiego w <